JAN OSTROROG

WOJEWODA POZNAŃSKI, MÓWCA I PISARZ Z CZASÓW ZYGMUNTA IIIgo.

PRZEZ

Wł. Chomętowskiego.

Jan z Ostroroga lub Ostrorog wojewoda poznański, potomek słynnego Sędziwoja i Wielkiego Jana, znany jest z niepospolitych zdolności i gorącéj miłości kraju, którą wraz z innemi zaletami odziedziczył po przodkach.

Ostrorog tegoż imienia, z epoki Kazimierza Jagiellończyka, autor Pamiętnika dla naprawy rzeczypospolitéj, domagając się wyrugowania gwałtów i nieporządków powstałych z zastarzałego obyczaju, był wyższy nad wiek swój i pojęcia współczesnych; to téż w obszernym poglądzie potrąca o różne szczegóły zarządu duchownego, cywilnego i wojskowego, nie obawiając się niczyjéj nagany, śmiały rysuje obraz rozlicznych wad i nadużyć, a pragnąc zapobiegnąć złym następstwom, bada ich przyczyny i przed oczami współczesnych przesuwa wierne zwierciadło, w którém są wystawione błędy i zarazem środki dla ich naprawy.

Mądry senator z drugiéj połowy XVgo wieku, domaga się ażeby wszyscy mieszkańcy bez różnicy osób jednemu podlegali prawu, oburza się przeciwko używaniu tortur przy badaniach, żąda aby tylko oskarżeni jawnie

i przekonani o zbrodnię, według prawa na śmierć skazywani byli; wszystkie jego uwagi dążą do ustalenia porządku, zniszczenia nadużyć i przesądów, a więc mgłą wieków owiana jego postać, przemawia do nas zrozumiałym językiem, jakby niedawno ubiegłych czasów. Potomek wielkiego męża, drugi Jan Ostrorog, ulubieniec Zygmunta III, Warszewickiego i Skargi, mniéj samodzielny i postępowy, jest jednak niezaprzeczenie znakomitością swego wieku. Obrońca powagi duchownych i królewskiéj władzy, syn protestanta, gorliwy, świeżo nawrócony katolik, połączony związkami przyjaźni i pokrewieństwa z mężami przeciwnego obozu, którzy trzymali się zasad Lutra lub występowali jawnie przeciw Zygmuntowi i otaczającemu go duchowieństwu, umiał zyskać szacunek jednego i drugiego stronnictwa, bo powszechne dobro kraju, oto był cel jedyny usiłowań męża.

Roztrząsając czyny Jana Ostroroga, widzimy wielkie obywatelskie zalety, które mu słusznie zjednały poczciwe i słynne imię w narodzie. Troskliwy i czuły ojciec w kole rodziny, wspaniałomyślny dla domowników których wierne zalecają służby, dbały najwięcéj o dobro kraju, dla którego nie szczędził majątku, trudów ani zdrowia od młodości aż do grobu; waleczny rycerz, zacny nakoniec gospodarz i rolnik, jest wzorowym typem poważnego obywatela dawnéj rzeczypospolitéj.

Wiadomości czerpane z dzieł współczesnych wieku Zygmunta III pisarzy, ale najwięcéj własny rękopism autora (1), jakotéż listy i mowy sejmowe zapisane w miscelaneach owoczesnych, dostarczają obfitego wątku do poznania charakteru męża. Zaczynając od rodowodu, zapisanego w pamiętniku ręką Ostroroga, przebiegniemy żywot jego publiczny; następnie przypatrzymy się stosunkom rodzinnym i domowym, a zakończymy opisem prac literackich, które zostawił w druku lub rękopismach. O okolicznościach towarzyszących jego urodzeniu, tak opowiada sam wojewoda:

„Stanisław hrabia z Ostroroga, syn Wacława kasztelana kaliskiego, wnuk Jana a prawnuk Sędziwoja woje-

(1) Rękopism Ostroroga w bibliotece hr. Krasińskiego. B. I, 68.

wodów poznańskich, był moim ojcem, matką zaś Zofia z Tęczyna, córka Jana wojewody sandomierskiego. Rodzice moi urodzeni i wychowani w katolickiéj wierze, połączeni zostali związkiem małżeńskim przez Jana Łaskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego; wkrótce zaś potém, kiedy nieznana dotąd herezya rozpowszechniła się w naszym kraju, odstąpili od katolickiego kościoła i przyjęli naukę Lutra, chociaż odznaczali się zacnemi przymiotami i rzadką cnotą. Matka, gorliwa luterka, żyjąc przez lat dwadzieścia w zamężnym stanie, była bezpłodną. Powiernica i panna dworu mojéj matki Sucharzowska katoliczka doradzała jéj często, ażeby uczyniła votum na cześć N. M. P. Sokalskiéj i ażeby przyrzekła odwiedzić cudowne miejsce, jeżeli urodzi dawno upragnionego potomka. Długo namyślała się moja rodzicielka, czy godzi się jéj jako luterce czynić podobne votum, ale gorąca chęć zostania matką przezwyciężyła niedowiarstwo, więc rada panny Sucharzowskiéj okazała się skuteczną, bo dnia 13 stycznia 1565 roku, wydała pani na świat syna, mnie Jana z Ostroroga, podczas kiedy mąż jéj ciężką złożony był niemocą. Wkrótce po urodzeniu, udała się matka w podróż do majątku dziedzicznego Kryłowa (1), po drodze wstąpiła do wsi Wojsławic, w sąsiedztwie Sokala położonéj; następnie w orszaku katolickich dworzan, niosąc dziecię na rękach szła piechotą do Sokalskiéj kaplicy, wystawionéj na wyspie na rzece Bugu, gdzie przed obrazem cudownym mnie ofiarowała. W następnych latach powiła matka dwóch jeszcze synów Mikołaja i Krzysztofa, a po śmierci męża żyła lat dwadzieścia zacna i poważana powszechnie; nie wyrzekła się jednak błędów luterskich i w téj wierze umarła. Okoliczności przytoczone z własnego jéj czerpię opowiadania."

Z podanych przez autora szczegółów powątpiewać się godzi o szczerém przywiązaniu matki jego do nauki lutra, a prędkie nawrócenie syna utwierdza nas w prze-

(1) Kryłów miasto w województwie bełzkiém nad Bugiem, było w roku 1601 własnością brata wojewody Mikołaja, jak widać z konstytucyi sejmu warszawskiego tegoż roku, gdzie zamek w Kryłowie nazwany jest: propugnaculum contra insultus hostium, (Vol. leg. T. II. p. 1517).

konaniu, że chwilowe rozkrzewienie się w Polsce reformy, było więcéj pozorne niż szczere i że po większéj części protestanci nasi mieli jedynie na celu widoki polityczne, dla przeprowadzenia których używali religijnéj broni. W epoce Zygmunta Augusta, prawie wszyscy Ostrorogowie byli protestantami; oprócz Stanisława ojca Jana, słynął w owym czasie Jakób Ostrorog, który zakupił kilka domów w Poznaniu, na przedmieściu Św. Wojciecha, z przeznaczeniem na zbór dla braci czeskich. Synowie i wnuki Jakóba pozostali w dawnéj wierze; mieli oni częste zatargi z miejscową ludnością z powodu założonego zboru.

Jan Ostrorog w młodym wieku rozpoczął zawód publiczny, bo wysłany przez ojca Stanisława dla kształcenia się w naukach za granicę, ukończył takowe w Strasburgu pod sławnym mistrzem Sturmiuszem, nie późniéj jak w r. 1581; świadczy o tém podana do druku mowa, którą żegnał współkolegów i nauczycieli. Przed wstąpieniem na tron Zygmunta już był podkomorzym koronnym, a rozpoczął zawód rycerski pod Janem Zamojskim w bitwie pod Byczyną: po szczęśliwie zakończonéj rozprawie z Maxymilianem, jako poseł od wojska oznajmił królowi o świetném zwycięztwie. Nim około r. 1600 został kasztelanem poznańskim, już w pierwszych latach panowania Zygmunta ważne krajowi kilkakrotnie oddał posługi; w czasie zatargów z cesarzem o uwięzienie arcyksięcia Maxymiliana posłował do Rudolfa, w celu zakończenia układów (1); następnie miał udział w wyprawach przeciwko Tatarom, wyprowadzając o własnym koszcie liczne hufce, a odwagą i poświęceniem dla sprawy kraju zjednał sobie przychylność Jana Zamoyskiego, który pomimo wielkiéj różnicy wieku, nazywał go młodym swym przyjacielem, znosząc się z nim często listownie, kiedy po obozowych trudach odpoczywał w wiejskiéj zaciszy stary hetman w majątku swoim w Zamościu, gdzie go odwiedzał Ostrorog, przebywający także od czasu do czasu w dziedzicznéj włości w Komarnie. Znakomici owego czasu mężowie tak z duchownego jakoteż świeckiego

(1) Solicovius: Commentarius brevis rerum polonicarum. p. 212.

stanu żyli z nim w ścisłéj przyjaźni stosunkach: wysokie ukształcenie, miły i bystry dowcip czynił go pożądanym w każdém towarzystwie. Jak w kołach prywatnych, tak na dworze króla słynął młody jeszcze podkomorzy ogładą i znajomością ludzi, którą nabył w podróżach za granicą. Kiedy Zygmunt po koronacyjnym sejmie wyjechał do Rewla na spotkanie ojca króla szwedzkiego Jana, na powitanie tegoż wysłał Zamojski w imieniu swém i rycerstwa Ostroroga, który miał stosowną do okoliczności mowę i wręczył jako upominek od hetmana tarczę z czystego ulaną złota, buławę, kołczan z strzałami, przyczem oddał królowi szwedzkiemu trzech więźniów tatarskich (1).

Zaszczytnie spełniane poruczenia i poselstwa nie mniéj jak rycerskie czyny, imię Jana Ostroroga rozsławiły w narodzie, a szacunek i przyjaźń, którą go otoczyli współcześni, umiał obracać na pożytek kraju, czerpiąc ztąd odwagę w działaniach publicznych; nieraz karcił ostremi słowy zgiełki i swawole obrad sejmowych a często jego głos jeden wpływał stanowczo na uspokojenie burzliwego żywiołu i pożądane rozwiązanie agitującéj się sprawy.

W skutku wykrytych zamiarów Zygmunta III, poślubienia siostry zmarłéj królowéj, sprawa ta jak również inne zarzuty wytoczone były przed sąd publiczny na sejmie 1605 r. Jan Ostrorog, wtedy kasztelan poznański, starosta malborgski i garwoliński uważając nadzwyczajny zgiełk i zamieszanie w izbie poselskiéj, jako stróż prawa i porządku, powstał z oburzeniem i tak przemówił do braci:

„Największe nieszczęście naszéj rzeczypospolitéj jest, że nie mamy modum consultationum (sposobu obradowania) choćbyśmy i głowy sobie połamali napróżno wszystko, kiedy jednemu albo ze złości, albo z uporu, albo z nieopatrzenia będzie wolno postanowienie rady wywracać. Przebóg, jakaż ozdoba rzeczypospolitéj z takowym rządem, gdzie jeden głupiec o upadek przywieść ją może".

W epoce rokoszu Zebrzydowskiego przyjął kasztelan Ostrorog rolę pojednawcy, nakłaniał najgoręcéj

(1) Heidenstein p. 287.

króla do ustępstw a przeciwne stronnictwo do zgody; gdy zaś usiłowania miłujących dobro kraju mężów rozbiły się o upór Zebrzydowskiego i swawolę wichrzycieli, widzimy go przy boku króla, na sejmie warszawskim, gdzie spisuje testament na wypadek śmierci, potém w bitwie guzowskiéj, w któréj po raz ostatni występuje jako rycerz z orężem w ręku. Kiedy sprawa królewska wzięła górę a Mikołaj Zebrzydowski rozpisał listy do senatorów, w których tłumaczy się dlaczego nie może przyjąć warunków zgody podanych mu od króla, czytamy odpis Ostroroga dat. d. 15 lutego r. 1608 z Krakowa, z którego wyjątek przytaczamy: „W domu nic tak złego nie masz, coby nie doległo; postronni o nas źle sądzą, zmazana po wszystkim świecie sława nasza, nieprzyjaciel się cieszy ze zniszczenia naszego, podobno już drugi rachuje, czego nam w tém teraz niedostawa, w czém byliśmy mu przedtém srodzy. Radzisz się WMĆ nas teraz o pewne swe respekty, o powagę senatorską, o przykłady na przyszłość, a ja tak mówię, jako królowi panu memu pod ten żałosny czas rzeczypospolitéj zawszem radził, aby na dostojeństwo swe patrzył mniéj, niż na uspokojenie ojczyzny. Co rozpytywanie WMści na ono poszło, kiedy się jeden był na lodzie załomił i tonął, że mu głowę tylko było widać, drugi go pytał, możeli go za czupryne wywlec. Tak i ta ojczyzna kona gwałtownym paroxyzmem, któréj nadzieja sama zostawa w tém, jeśli się prędko uspokoim. Rzeczpospolitą odbudujemy łacno, wszystko w rządzie i w pokoju, choćby się zdało że się czego ustąpiło; ale jeśli kłócić nie przestaniem i *majestas principis* i *dignitas senatoria* i wolności szlacheckie i my z niemi *simul omnes peribimus*, (wszyscy razem zginiemy); dla żywego Boga, porzućmy te takie rady, te respekty, te jakieś subtelności, na czwał WMść bież do uspokojenia ojczyzny, daj z siebie przykład drugim, a kiedy WMść pojrzysz bez affektu w przeszłe rzeczy, pewnieś to *in conscientia* powinien (1).”

W czasie wojny moskiewskiéj, Ostrorog z powodu nadwątlonego stanu zdrowia nie mógł przyjąć czynnego

(1) Silva rerum. Bibl. Krasińskich. B. I. 3.

udziału w wyprawie, ale radą i majątkiem starał się przyczyniać do jéj prowadzenia. Wśród obrad sejmowych, uważając wahające się umysły braci, oświadczał roztropny senator, że znane mu są niebezpieczeństwa z różnych stron grożące ojczyznie, przekonany jest jednak, że jedynie odwagą i poświęceniem może dojść naród do sławy i znaczenia, że pogromiwszy najsilniejszego nieprzyjaciela stanie się groźnym dla wszystkich,—mówił nadto, że naród nasz wojowniczy gnuśnieje i przywyka do swawoli w pokoju, przeciwnie wojna z obcym wrogiem, o ile z pomyślnym prowadzona jest skutkiem, nie zużywa sił kraju, ale go podnosi i uzacnia. Przeciwko gwałtom i najazdom, które w czasie wyprawy moskiewskiéj upowszechniły się w kraju, zalecał energiczne środki. „Tak się u nas nierząd i swawola trzyma jako umbra (cień) ciała, wolność nasza czyni nas odważnych, śmiałych i animuszów dobrych, do któréj gdy się swawoli i nierządu przymiesza, nizacz ta miła *libertas*, aleć są sposoby na to, skoro jednemu szyję utną, sto tysięcy ich się polepszy, niechaj jeno kara *confiscationis bonorum* nastanie, będą się wżdy poprawiać (1).”

Długie, dwudziestomiesięczne oblężenie Smoleńska uwieńczone było tryumfem, król zaś Zygmunt III równie jak po poddaniu się Moskwy i ofiarowaniu na rzecz Władysława korony, nie umiał korzystać z téj nowéj zdobyczy; miasto bowiem pośpieszać na czele walecznego wojska do stolicy carów, by dać odsiecz oblężonym hufcom polskim i zmusić niechętnych do potwierdzenia złożonéj Władysławowi przysięgi, powziął myśl powrotu do kraju, tłumacząc się potrzebą zwołania sejmu dla uchwały podatku i wypłaty zaległego żołdu: prawdziwą jednak przyczyną opieszałości króla, tak w tym jak w każdym innym razie, była słabość umysłu, powodującego się pokątnemi radami, nakoniec brak zaufania względem mężów wysokiéj zdolności i wypróbowanéj cnoty. Przyznać musimy, że błędy króla i kilku jego doradźców zyskały poklask znakomitéj większości w narodzie, ale niechętni względem dalszego prowadzenia wojny, wkrótce odkryli istotne zamiary,

(1) Silva rerum, Bibl. Krasińskich B. I, 3.

skoro król zażądał nowego poboru. Owóż za wyjątkiem Żółkiewskiego i szczupłego kółka jego przyjaciół, senatorowie otaczający króla podnosili zdrową politykę, wielkość umysłu Zygmunta, ledwie że opieszałości jego nie nazwali bohaterstwem, nieprzyjęcie warunków podanych przez Moskwę i żądanie ażeby korona nie synowi a ojcu oddaną była, poczytywali za czyn poświęcenia osobistych dynastycznych widoków na korzyść narodu. Skoro po powrocie do kraju, wśród tryumfu i ogólnéj radości z okoliczności wzięcia Smoleńska, Zygmunt zwołał sejm w końcu jesieni 1611 r., mowy najpoważniejszych senatorów napuszone są panegirykami dla polityki króla; votum Ostroroga, mianowanego świeżo wojewodą poznańskim odznacza się wielką godnością, nie wytyka on wprawdzie błędów króla, ale téż wcale czczemi nie obsypuje go pochwałami, zwraca tylko uwagę jak wielki pożytek może spłynąć na naród polski z téj wojny, zachęca do wytrwania i dalszego jéj prowadzenia, wskazuje na stosunki z innemi postronnemi mocarstwami, poczém przechodzi do rozbioru kwestyj dotyczących się wewnętrznego zarządu kraju, mianowicie poprawy sądownictwa, powstrzymania nadużyć i rozbojów (1).

Po krótkich dniach tryumfów nastąpił nieszczęśliwy rok 1612; napróżno niektórzy otaczający króla mężowie naglili go, ażeby wysłał jak najprędzéj syna do Moskwy; niechęć posłów nie zgadzających się na zatwierdzenie nowego poboru, nareszcie słabość Zygmunta zniweczyła najlepsze zamiary poważnych doradzców. Stronnictwo nieprzyjazne Władysławowi zaczęło coraz śmieléj podnosić głowę, siły wojska oblegającego Moskwę wzrastały codziennie; tymczasem w szeregach polskich brak karności wojskowéj spowodował odstępstwo; pod pozorem niewypłaconego żołdu znaczny oddział wypowiedział wodzowi posłuszeństwo i opuścił stolicę. Próżno wzywał Chodkiewicz gorąco króla, ażeby przysłał obiecane posiłki i królewicza Władysława, którego obecność mogła jedynie podnieść upadającą sprawę; na wezwanie Chodkiewicza

(1) Silva rerum, Biblioteka Krasińskich. Zbiór K. Świdzińskiego.

przybył wprawdzie Struś starosta chmielnicki ze świeżemi siłami, ale zjawienie się jego pod murami Moskwy, miasto przynieść korzyść, było źródłem niezgody i nowéj klęski. Struś siostrzeniec Jakóba Potockiego, który pozazdrościł Chodkiewiczowi sławy, idąc za radą wuja, oświadczył jego współzawodnikowi, że jeśli nie zrzecze się sam dowództwa i nie wydali Gąsiewskiego, on nie udzieli żądanéj pomocy i nie wejdzie do stolicy. Zacny wódz, mający na celu dobro kraju, zgodził się na ustąpienie władzy; Gąsiewski wydalił się bez szemrania, ale niesnaski wodzów, zawiść podwładnych, sprawiła wkrótce zamieszanie w obozie i zniweczyła najlepsze zamysły. Wróg nie omieszkał korzystać z zawichrzeń polskiego wojska, szykował hufce i przygotowywał się do walki; kiedy po śmierci Sapiehy oddział jego wypowiedział posłuszeństwo nowemu dowódzcy i wydalił się z Moskwy: tak więc drugi już hufiec pod pozorem niewypłaconego żołdu opuścił plac boju i postępował ku granicom Polski. Dla braku żywności, którą z dalekich trzeba było sprowadzać okolic, uczynił Chodkiewicz wycieczkę, nieprzyjaciel zaś korzystając z jego wydalenia przeciął wszelką łączność z stolicą, tak że wracający z żywnością wódz polski nie mógł dostarczyć swoim najkonieczniejszego zasiłku i musiał wydalić się do Wiaźmy, gdzie spodziewał się spotkać przybywającego Zygmunta. Późno, straciwszy wiele czasu na namysłach, Zygmunt III naglony radą Żółkiewskiego i wielu innych panów, zgodził się nareszcie na wyjazd z synem do Moskwy; tak więc w miesiącu październiku przybył do Smoleńska, następnie do Wiaźmy, gdzie złączył się z Chodkiewiczem.

Król znajdował się w drodze, kiedy wrócił wysłany naprzód oddział polski złożony z tysiąca żołnierzy i przywiózł wieść żałosną, że wojsko Strusia po długiém i ciężkiém oblężeniu, dręczone najokropniejszym głodem poddało się nieprzyjaciołom, w skutku czego Struś i innni wodzowie jęczą w kajdanach, wielu zabitych w boju lub umęczonych w niewoli; dowiedział się również Zygmunt, że Moskwa, nie chce słyszeć o Władysławie, przeciwnie gotuje się wszędzie do stawienia Polakom wrogiego czoła:

w takich okolicznościach król nic nie sprawiwszy postanowił wrócić z synem do kraju.

Kiedy tak niepomyślny obrót wzięły sprawy polskie na Północy, w tymże samym roku nieroztropna wyprawa Stefana Potockiego męża Maryi Mohilanki do Multan, dotkliwą dla narodu skończyła się klęską. W obronie praw strąconego z tronu brata żony Konstantego hospodara multańskiego, pomimo zakazu króla i wbrew radom zasłużonych mężów, zebrawszy sześciotysięczne wojsko i pociągnąwszy za sobą kwiat polskiéj młodzieży, wtargnął Potocki do Multan. W dolinie zwanéj Sasowym-rogiem napadnięty i otoczony nierozważny wódz polski przez liczne hufce Tatarów, poniósł ogromną klęskę, on sam i brat jego Alexander dostali się do niewoli: taki los spotkał prawie wszystkich, którzy nie zginęli w boju.

W skutku niepowodzeń oręża polskiego w Moskwie, najdotkliwsza klęska wojny domowéj, jakby dla dopełnienia miary nieszczęść zagroziła krajowi. Za przykładem oddziałów niegdyś Dymitra i Sapiehy, które, jak wspominaliśmy wyżéj, zbuntowały się w Moskwie, załoga smoleńska wypowiedziała także posłuszeństwo. Trzy rzeczone oddziały wkroczyły do krajów rzeczpospolitéj; pierwsi rozłożyli się w okolicach Lwowa, wybrawszy za wodza Józefa Cieklińskiego, zawiązali konfederacyą i złożyli na wierność marszałkowi przysięgę, zobowiązali się nadto że będą działać jednozgodnie i że nie ukorzą się przed królewską władzą, dopóki, zaległy żołd wypłacony im nie zostanie. Wojsko niegdyś Sapiehy rozłożyło się w Brześciu i jego okolicach, obrało wodzem Jana Kalińskiego; załoga zaś Smoleńska miała główne siedlisko w Bydgoszczy. Pod pozorem poboru kontrybucyi za niewypłacenie żołdu, konfederaci pustoszyli królewskie starostwa, dobra duchowne i prywatne, napadali spokojnych mieszkańców, wydzierali im dobytek, a skargi uciśnionego ludu rozchodziły się po całym kraju. Doradzali niektórzy, że dla zapobieżenia złemu wypada użyć energicznych środków i ukarać srogo sprawców gwałtu i nieporządku, ale umiarkowańsi i rozumniejsi zważając na opłakane skutki wojny domowéj, zwłaszcza że znaczna część wojska, które z korzyścią można użyć na poskromienie obce-

go wroga, plądruje ojczyste siedziby, przekładali królowi potrzebę zwołania natychmiastowego sejmu dla zapobieżenia dalszym nieszczęściom. Wśród tak smutnych wypadków rozpoczęły się obrady sejmowe w miesiącu lutym 1613 roku. Coraz groźniejsze wieści przychodziły z Północy ze strony Moskwy i Inflant, jako też ze Wschodu, o bliskiém wkroczeniu wojsk tureckich i tatarskich do Wołoch; smutne te nowiny pobudzały niektórych mężów do stanowczego i odważnego działania, ale po większéj części umysły posłów oburzone były przeciw królowi, którego za głównego teraz sprawcę poczytywano nieszczęść. Skoro kanclerz przeczytał propozycyę od tronu, wspomniał o potrzebie nałożenia podatków i dalszego prowadzenia wojny, liczne dały się słyszéć zewsząd okrzyki niezadowolenia; jedni umiarkowańsi, jak Janusz Radziwiłł podczaszy Wielkiego Księztwa Litewskiego, narzekali na wojnę i podatki grożące zubożeniem kraju lub zasłaniali się wolą pozostałych w domu braci: którzy nie przystają na uchwalenie nowych zbyt uciążliwych poborów, lub wystawiali nadzwyczajne klęski, jako następstwo wynikajace z dalszego prowadzenia wojny; insi odważniejsi wyrzucali królowi opieszałość, bezużyteczny przelew krwi polskiéj i roztrwonienie pieniędzy: ci ostatni ośmielili w końcu umiarkowańszych braci i wywołali liczne rozprawy i wymagania. Wspomniany dopiero Janusz Radziwiłł zabrał głos w imieniu protestantów, nie obrażając godności majestatu przypisywał nieszczęścia kraju złym radom osób otaczających Zygmunta, przypomniał zburzenie zborów w Krakowie i Poznaniu, odwołując się do króla jako do najwyższego zwierzchnika kraju, który poprzysiągł na koronacyi artykuł, jako utrzyma pokój między różnowiercami i takowego bronić będzie (de pace inter dissidentes in religione tuenda et manu tenenda); zakończył nareszcie zapewnieniem króla, że ci którzy pokoju w ojczyznie pragną, są najwierniejszemi jego sługami. W obronie Zygmunta przemówił Szyszkowski biskup płocki, całą zaś winę przypisywał szlachcie że nie chciała uchwalić nowego poboru na ostatnią wyprawę: wtedy to gwar i zamęt powstał powszechny, skutkiem którego byłoby zerwanie sejmu, gdyby nie głos Jana

Ostroroga, który ufając w potęgę swego słowa i miłość współbraci, nie wahał się wpłynąć w téj ważnéj chwili na uspokojenie wzburzonych umysłów. Mowę tę, charakteryzującą mówcę i jego epokę, podajemy w całości:

„Myśmy to, ta rzeczpospolita, mściwi panowie bracia nasi młodsi, za którą głowa nasza J. K. M. pan nasz prosić nas raczy, abyśmy jéj w ostatnim tym razie i bliskiéj strzeż Boże zgubie nie odbiegali i abyśmy jako o miłéj ojczyznie radzili. Toć to rzeczpospolita, my senat koronny, bracia WMść starsi, a WMść panowie posłowie ziemscy którzy wszystek stan rycerski wyrażacie, bracia nasi młodsi. Dwa stany, jedna rzeczpospolita przy królu panu naszym, jako głowie: i nas to, za nami samemi, głowa nasza pan nasz prosi, kiedy za rzeczpospolitą prosi: a prosi o to, abyśmy z nim pospołu do tego się mieli, jakobyśmy zachwianą i osłabioną ojczyznę, a właśnie sami siebie jeszcze póki możem radami i pomocami naszemi ratowali. By nas o co swego J. K. M. pan nasz prosił, o całość jaką dostojeństwa i szczęścia swego, powinnibyśmy dla pana i głowy naszéj wszystko, i nieraześmy już to i samemu J. K. M. panu naszemu w najcięższych raziech oświadczali: ale kiedy jeszcze za ojczyzną naszą utrapioną i pochyloną, kiedy za rzeczpospolitą tylko już nie upadłą i nas samych za naszą własną całość prosi; dla Boga, czujmy się w ostatnim tym razie, ani się zapominajmy, ani odbiegajmy. Powinni dobrzy poddani, przy dostojeństwie, przy sławie, przy szczęściu panów swych wszystkie odwagi; ale przecie by ich najwięcéj czynili, by najdłużéj statecznością swą trzymali, wszystkiemu koniec śmierć przyniesie: i sam J. K. M. wieków sobie nie zamierza, *contra ordinationem Divinam* (przeciwko rozporządzeniu Bożemu) niczego sobie nie życzy, wié że po największych szczęściach, kiedy tedy (a daj Boże nierychło) przyjdzie głowę z koroną położyć, ale za rzeczpospolitą nas prosi, która nie umiera, która dobremi radami, cnotą, podporą synów swoich wsparta, może być *perennis* (wiekuistą), to jest, trwać lata nie zamierzone. A my jeśliśmy jéj prawdziwi synowie, a nie wyrodkowie sławnych przodków swych, którzy ją nam przez kilkanaścieset lat (co wiemy) w całości, w sławie, w ozdobach *victricem et triumphatricem*, która niczy-

jego jarzma na karku nie miała, zatrzymali i podali, nie na ten raz, nie na czas długi, ale życzyć mamy aby tak długo jako świat stała i z nim aż pospołu sądnego dnia doczekała: i nie jest to rzecz niepodobna, nie umierają imperia w dobrym rządzie: przy cnocie i miłości dobrych synów wiecznie być mogą. Do prośby J. K. M. pana naszego, acz i bez téj, z saméj miłości ojczyzny, z samego strachu własnéj zguby, każdy swojéj, winniście jéj już upadającéj WMść rękę podać; jednak i my starsi bracia WM. senat koronny, prosiemy WM. jako bracia: nie opuszczajcie téj ubogiéj matki wspólnéj—rzeczypospolitéj; dajemy przykład z siebie, czyniąc dla niéj bez wszelkich rozmysłów, nie ochylając niczego, wszystko co jeno może być czyniono; gotowi będąc nie tylko wysługi, i inne jakie jeno kto ma dostatki nasze ważyć na poratowanie jéj, ale i zdrowie, i przelaniem krwi swéj sędziwe głowy przy całości jéj ochotnie kładąc, powinność dobrych sług i miłośników jéj oświadczyć. Siła złych razów miewała na się ta sławna korona, ale w tak złym jako teraz jeszcze nie była nigdy: nie pójdę *per comparationes*, i starych dziejów wyliczeniem czasu który nam schodzi tracić nie będę, ale pojrzemy jeno na to samo co się z nami teraz dzieje. Przyszedłszy do takiego na jakie patrzymy téj sławnéj korony z różnych narodów złączenia i rozszerzenia, w ostatnich tych czasiech do takiéj sławy za błogosławieństwem Pańskiem, za pracą i szczęściem J. K. M., za dzielnością rycerstwa naszego przyszliśmy, że starłszy dziedzicznego nieprzyjaciela, wziąwszy i samego i stolicę jego, ostaliśmy w oczu świata wszystkiego w wielkiém podziwieniu.

„Zadrżało pod kolany okolicznym narodom z tylkiego powodzenia naszego i pomnożenia potężności naszéj; aliści jedną razą odwrócił Pan Bóg błogosławieństwo swoje, nie tylko że się nam to cośmy nowo posiedli wymknęło, nie tylko że sława nasza w hańbę się nam i w pośmiewisko obróciła, ale jeszcze sami bracia nasi, też same wojska nasze z ziemi nieprzyjacielskiéj, którą posiadały w wnętrzności ojczyzny wszedłszy, do takiego zniszczenia ją przywiodły, o jakiém nie słychały wieki przeszłe, jakie nie padło i na myśl przodkom naszym. Począwszy od K. J. M. pana naszego i głowy, przeszedłszy wszystkie stany aż do

najlichszego i najwzgardzeńszego hultaja, niemasz nikogo *non est usque ad unum*, (niema ani jednego) kogoby nie doległo. Wyniszczone dostatki, wyssana krew z rzeczypospolitéj, osłabieliśmy wszyscy, każdemu siła, drugiemu wszystkiego niedostawa. *Circumstant* (otaczają) nas nieprzyjaciele nasi jako ubogiego Daniela w jaskinię wrzuconego lwi przemorzeni, którym Bóg sam mocą swą paszczęki zawiązał, że go nie rozszarpali. Rady doma nic mamy, potężności po prostu nic, pokoju z nizkąd pewnego, nieprzyjaźni zewsząd gdzie jeno pojrzysz, cud Boży że się na nas nikt dotąd nie rzucił. Zawściągnął Pan Bóg wszechmocnością swą jako lwom paszczęki, ręce nieprzyjaciół naszych; daje jeszcze czas do wytchnienia i poratowania naszego; dał jeszcze sposób do skupienia się dla porady do głowy naszéj, stanom a to koronnym: ale wara, pogardźmy jeno miłosierdziem i dobrotliwością Bożą, opuśćmy jeno ten ostatni sposób, który nam Pan Bóg do zatrzymania jeszcze utrapionéj i pochylonéj ojczyzny pokazać raczył; zemkniemy się z tego placu, puśćmy z wiatrem tę godzinę, a ostatnią pewnie godzinę, w któréj jeszcze możemy o ojczyznie i o sobie radzić; siedliśmy, już to po wszystkiem, możemy się i z rzeczpospolitą i sami z sobą i z sejmami pożegnać na wieki. Już to ojczyzny naszéj pogrzeb, czego nie daj Boże. Mniéj idzie o nas, o senat koronny, o tę trochę starych a siła i chorych, krótki nasz wiek i krom tego nie trudno z liczby WMść synów koronnych z stanu rycerskiego te stołki senatorskie ilekroć trzeba osadzić; mniéj o króla J. M. pana naszego, siła królów zeszło, byli co raz nowi; ale o WMść samych bardziéj idzie, wyście są z których i drugi ten stan nasz senatorski wstawa, wy którzy króle podajecie i obieracie; wasz upadek uchowaj Boże, upadek i nasz i pański i wszystkiéj ojczyzny. Prosi król J. Mość jakoście od Jmści pana kanclerza koronnego słyszeli, prosimy i my choć o nas mniéj idzie, abyście sami nad sobą i ubogą ojczyzną litość mieli, która tak ściśniona, tak pochylona, że upuszczeniem téj ostatniéj, w któréj stojemy, ratunku okazyi, już pewnie upadnie: nadzieje nie miejmy po Panu Bogu, jedno sami w sobie; z strony nikt nas nie tylko nie ratuje ale i nie żałuje; wkrąg takich pełno, którzyby, jeszczeby ręka Boża

nie zawściągała, i na szyję bardzo radzi co rychléj popchnęli. To ćwierć godziny ostatnie, już tę sławną koronę albo przy radzie jéj poratowania zostawi, albo na nieuchronną zgubę osądzi i potępi. Zawrzemyli ten sejm zgodnie, postanowiemyli te które się obrachowały ratunki, namówiemyli jaka być może na wszelkie przypadki gotowość, zostanie nam przecie nadzieja, że jeszcze możem, zniosłszy wnętrzne tak srogie ciężary i mięszaninę, ratować siebie i ubogą ojczyznę: ale jeśli się niezgodnie z tego placu w téj ćwierci godziny uchowaj mocny Boże zamkniemy; *aeternum vale* (ostatnie pożegnanie) ojczyźnie i sobie obiecować i *requiem* zaśpiewać możemy. A nie tylko w rozerwaniu jakiém, którego uchowa nas Pan Bóg, ale i w umknieniu najmniejszéj części porachowanych ratunków, małoby do wyzwolenia z tylkich ciężarów i niebezpieczeństw nadzieja zostawała. Doświadczyliśmy już samą rzeczą wszyscy, cośmy w przeszły sejm upatrowali niektórzy, że za najmniejszym niedostatkiem w zapłacie, w nieoszacowane szkody rzeczpospolita i my wszyscy przyjść mogliśmy, w niebezpieczeństwo coraz to większe. Próżne nadzieje w traktatach i w zmiłowaniu czyjém wywietrzały; dawszy siła, zostało długu siła, przybyło znowu siła, a szkód niepowetowanych nie wspominać. Ale siła na nas! by najwięcéj, wolę to złotem rozwodzić bez niebezpieczeństwa rzeczypospolitéj niż żelazem: uchowaj Boże krwią braterską spluskać ubogą ojczyznę i osłabioną w siłach swoich wystawić na mięsne jatki nieprzyjacielowi. Krótki czas po uspokojeniu zagoi te zubożenia i niedostatki nasze, zażywie nam to w całéj ojczyźnie dali Bóg, a na wiele rzeczy szkołą na potomny wiek będzie. By były prośby i rady nasze (a wprzód Jego Król. Mości pana naszego starania) miejsca miały, byśmy byli trochę jeszcze do przeszłych podatków przyłożyli, tego byśmy wszyscy i z ojczyzną wolni byli cośmy w ten rok cierpieli, i tego, co się nam ciężarów przymnożyło: nie opuścilibyśmy byli rzeczy moskiewskich, jużbyśmy teraz nie o oswobodzeniu z tylkich ucisków i nie o nowych niesłychanych podatkach, ale o czém smaczniejszém i sławniejszém byli radzili. Stało się a źle się stało, że *vanae spes* (próżne nadzieje)

i potuchy *populares* nie dały skutku radom wziąść gruntowniejszym. Przez miłosierdzie Boże strzeżmy się tego drugi raz, żeśmy kęs na przeszłym sejmie nie dołożyli, rok ciężką niewolę i nieoszacowane szkody cierpiawszy znowu więcéj składać musimy, a to przykład w oczach tkwi, ba i w kalecie.

„Wiedzmyż to pewnie, że i z tego sejmu do tego przyjdzie, jeśli go źle zawrzemy; a im my bardziéj ubożeć będziemy, tém tam więcéj długów, szkód, ciężarów, przybywać będzie, którym nie zdołamy, a zatem ostatnia zguba, czego uchowaj Boże. Prosimy przez miłość ojczyzny WMść, idźcie *resolute* do ratunków swoich. Porachowały się nieuchronne i nieodproszone ciężary, wolimy je pieniędzmi, by z największą niesłusznością niżli krwią znosić; namówione podatki które wystarczą dali Bóg temu, zgoda na nie mało nie wszystkich. Że niektórzy z WMść oglądają się na doma pozostałą bracią, na artykuły które tylu podatków nie pozwalają; prosimy tych aby na to patrzali; naprzód, że to poselstwo które WMść na sobie nosicie nie jest jako pachołka od pana, równy tu równego posła *non cum mandatis*, ale na radę i obmyślanie dobrego wspólnéj ojczyzny obiera i wyprawuje—i lubo na piśmie artykuły swe i *desideria* wypisuje, nie już jednak z drugiemi co do tego równo należą znaszać się zakazuje, nie już przy prywatnych swych artykułach zacinać się rozkazuje. A cóż by po sejmie, by doma każde województwo, każda ziemia konkluzye wszystkim z sejmiku swego *pro imperio* posyłała. Posyłają dla pamięci, dla podania, dla tego aby do tego wieść drugich, ale konkluzya na sejmie przy wszystkich: nie mogą wszyscy wszystkiego wszędzie wiedzieć, sejm wszystko odkrywa, tu się wszystko znosi. Tam jedni rzeczy nie wiedzą, drudzy wierzyć nie chcą, trzeci ich pojąć nie mogą i według rozumowania swego, choć się mylą, życzą aby rzeczy stanowione były, a rozumiejąc że mniejszym ciężarem odprawić to mogą, na większy pozwalać zakazują; nigdzie jednak tak żeby na zgodę stanów koronnych, na rozumienie województw drugich patrzeć nie kazano: kiedyby tak wszyscy doma pozostali bracia dobrze o niebezpieczeństwach ojczyzny informowani byli, kiedy-

by ją tak w ostatniéj prawie już toni być rozumieli, jako ją tu WMość wszyscy z wielkiém uważeniem a pewném widzicie; kiedyby tak obrachowane z wielką pilnością, z częstém wielu nas na tém zasiadaniu, nieuchronne jéj ciężary obaczyli—i przy tém to, że albo zniósłszy je, temi które obrachowania namówione są podatkami ratowana być może, albo uchowaj Boże, za niedostatkiem w nich jakiem wiecznie pogrążona: a któżby był tak szalony, żeby dla jakiego poboru niepostąpionego ojczyznę i z sobą sam zgubić sobie obrał raczéj, niż trochę dołożyć; ktoby tak mógł być bezrozumny, żeby rękawem jako mówią niechcąc zatkać, suknię z obiema rękawami i z kołnierzem stracić, ba, co gorsza i sam w niéj zginąć wolał. Nie oglądajcie się WMść na pozostałą bracią, którzy niewiedząc *necessitatem* (potrzeby) zakazali wam *liberalitatem*: kiedy gwałt ujrzą, kiedy im to powiecie i ukażecie co tu na oko widzicie, czego rękoma się tykacie, nie tylko tego nie wdzięcznie nie przyjmą, ale wielce WMościom za ostrożność i rezolucyą podziękują. Acz i toby u mnie mniejsza, by się kto z braci doma zafrasował, by mię i za łeb wycudzić miano, bym to tam i krwią swą oblać miał, niżliby tu przez mię i głupie przy uporze zacięcie wstręt ratunku miłéj i upadającéj ojczyzny stać się miał. Wesprze WMść tam opowiedziana *authoritas* prośby J. K. M., wesprze opowiedziana prośba i rada senatu, zgoda wszystkiéj Korony, ukazanie gwałtu i jednego w nim tylko przez takie a niemniejsze podatki ratunku. Poniesiecie o tém pisma dowodne, nikt tak bezbożny nie będzie, a by też i był zrazi w tém Bóg złość jego i nie da mu WMość o to ujadać. Staniemy przy WMościach wszędzie, przyznamy się do rad i prośby naszéj, zastąpimy o to ochotnie kłopot waszmościów, jeśli to podobna żeby mógł być taki. Prosimy przez miłosierdzie Boże, przez miłość ojczyzny, dla któréj nietylkośmy jaką inwidyjkę małéj liczby pozostałéj braci z ochotą ponosić, ale krew rozlewać, ale głowy kłaść powinni. Chciejcie WMość tę sławną koronę w zachwianiu jéj rezolucyi na nic się nie oglądając ratować, którą, a to jeszcze w tych kilku minutach pókiśmy tu w kupie, całą za łaską Bożą widzicie, a wnet że uchowaj Boże z najmniejszego

obmyślanych ratunków umniejszenia obaloną obaczyć możecie (1)."

Mowa Ostroroga otrzymała zamierzony skutek, poczucie obowiązku względem kraju pogodziło rozjątrzone umysły, uchwalono jednozgodnie wysłać komissarzów do wojska, mianowicie do Lwowa i Brześcia, którzy zadość mieli uczynić słusznym wymaganiom konfederatów a uiściwszy im według prawa przypadającą zapłatę, winni byli nakłonić ich do posłuszeństwa władzy i zaprzestania samowolnych najazdów i gwałtów. W liczbie komissarzów wyznaczonych z senatu do wojska, czytamy Jana hr. z Ostroroga wojewodę poznańskiego (Vol. leg. T. III p. 167). Żądania nawykłego już do swawoli i grabieży wojska prędko zaspokoić się nie dały, druga czyli trzecia z porządku komissya, na mocy uchwały sejmu 24 grudnia 1613 r. naznaczona była, w następnym więc roku w skutku wypłaty ogromnéj kwoty uwolnił się kraj z pod przemocy własnego, nieznającego karności żołnierza. Jeszcze nie rozwiała się groźba domowéj wojny, kiedy sprawy na północy najniekorzystniejszy wzięły obrót dla Polski. W Moskwie, po ustąpieniu wojsk naszych, nieprzyjazne dotąd stronnictwa w jednéj połączyły się myśli, wszystkich oczy zwróciły się na Michała Fedorowicza z domu Romanowow, syna patryarchy, którego wkrótce okrzyknęli carem. Stojący na granicach Białéj Rusi Chodkiewicz napróżno wzywał króla do dalszego popierania wojny w liście z d. 22 maja 1614 r., zwłaszcza że Moskwa zagrożona przez wojska szwedzkie Gustawa Adolfa, okazywała chęć traktowania i wysłała nawet do cesarza Macieja posłów z prośbą, ażeby zechciał pośredniczyć pomiędzy nią a Polską. Zygmunt bez zezwolenia stanów nie mógł myśleć w żadnym razie o dalszém prowadzeniu wielce kosztownéj i uciążliwéj wojny; dla zaradzenia więc naglącym okolicznościom zwołany był sejm 1615 r. Pomiędzy mówcami w senacie, którzy wotowali za wojną, odznaczał się jak dawniéj nasz wojewoda Ostroróg, ale wymowa jego teraz nie odniosła pożądanego skutku, po-

(1) Rękopism Ostroroga; mowa własną ręką wojewody, jak świadczy podpis, w Lublinie spisana.

słowie nie chcieli się zgodzić na pobór nowych podatków i sejm został zerwany. W czasie tych wypadków przybył poseł cesarza do Warszawy Jakób Heidelius, jako pośrednik w sprawach między Polską a Moskwą; dla doprowadzenia więc do skutku żądanego pokoju wyznaczeni zostali z koła senatorskiego i rycerskiego posłowie, którzy towarzyszyli Heideliusowi w podróży. Bojarowie moskiewscy wyznaczeni do traktowania przyjęli nasze poselstwo dumnie, wiadomość bowiem o pokojowéj dążności Polaków i zerwaniu sejmu dodała im otuchy; warunki przez nich podane były zbyt uciążliwe. Moskwa żądała przedewszystkiem ustąpienia jéj zdobytego Smoleńska i innych grodów, nadto wypłaty bajecznie ogromnéj kwoty za złupiony skarb carów; rozumie się że tak poniżające warunki przyjęte nie zostały: wtenczas spełniły się przepowiednie Ostroroga, widok upadku i upokorzenia po dniach wielkich tryumfem i nadzieją, obudził naród z uśpienia i przekonał go o konieczności prowadzenia wojny. Rok 1616 pod dobrą wróżbą rozpoczął się dla Polski, Alexander Gąsiewski wódz smoleńskiéj załogi, przy współdziałaniu Karola Chodkiewicza, Jana Kiszki i Alexandra Sapiehy, pogromił stanowczo wrogów i uwolnił Smoleńsk od oblężenia. Wiadome nam są dalsze wypadki wojny moskiewskiéj, mianowicie wyprawy Władysława, która uchwalona na sejmie warszawskim r. 1616 rozpoczęła się na wiosnę 1617 roku. W przeciągu tych dwóch lat ostatnich, Ostrorog przesiadywał po większéj części przy dworze króla, obecny przy wyjeździe Władysława do Moskwy, w czasie wojny 1618 r. bawił w majątku swym w Komarnie; ztąd pisał dedykacyę królewiczowi mającego drukować się dzieła „O myślistwie z ogary". Po ukończeniu moskiewskiéj wyprawy przyjechał znów Ostrorog do Warszawy w celu powitania go i powinszowania pomyślnym skutkiem uwieńczonéj wojny. Kiedy wielkie gotujące się od roku wypadki znagliły króla do zwołania sejmu 1619 r., wojewoda znajdował się na nim, ale wkrótce zasłabł mocno po sejmie i długą był złożony niemocą; pomimo że często zapadał na zdrowiu, umysł jego aż do dnia śmierci zachował czerstwość młodzieńczą, jak świadczą prace dla dobra publicznego podjęte w pi-

smach pozostałych po nim. Chcąc wymienić wszystkie zasługi męża, musimy rzucić okiem na kolej wypadków, wśród których wyraziła poraz ostatni swe piętno znakomita jego indywidualność.

Z rokiem 1618, który miał być wstępem do wielkiego i krwawego europejskich ludów dramatu, smutne, złowrogie przeczucia owiały wszystkie umysły i serca; według przesądnych pojęć ukazanie się na niebie nowego komety przepowiadało nieznane dla chrześciańskiego świata klęski, astrologowie na katedrach wszechnicy a duchowni z kazalnic, głosili bliskie przyjście wypadków, które w rzeczy saméj nastąpiły wkrótce, rozstrzeliwszy się straszną burzą nad zachodem Europy; jednocześnie wielkość a nawet byt i przyszłość Polski zagrożoną została napadem ze strony Wschodu.

Więcéj niż od dwóch wieków wołoskie dzierżawy pomiędzy Polską a Turcyą były źródłem ciągłéj zawiści, w miarę jak jedne lub drugie państwo starało się o utrwalenie związku z krajami Multan i Wołoszczyzny, których przewaga na tę lub ową stronę przechylała szalę korzyści. Turcy od czasu zaborów dokonanych na Wschodzie wytężali wzrok ku Polsce, nawet w dniach jéj największéj chwały, za panowania Starego Zygmunta, na dworze Solimana ułożono projekt na zagładę rzeczypospolitéj polskiéj; mądry jednak sułtan zważając na wielką dzielność przeciwnika, nie ośmielił się przystąpić do wykonania hardego planu, zawarł nawet przymierze, w którém określił granice swego państwa. Za panowania następnych królów odnawiane traktaty z Turcyą zapewniły spokój Polsce, która mając do czynienia z innemi sąsiedniemi mocarstwami, starała się o utrzymanie przyjaznego związku, ale jeszcze za życia króla Stefana niestałość Wołochów, którzy naprzemian jednéj lub drugiéj służyli potędze, nakoniec napady kozaków, dały powód do nieprzyjacielskich kroków ze strony Turcyi, która od początku panowania Zygmunta IIIgo groźną, wyzywającą przybrała postawę. Niechcąc powtarzać dobrze znanych wypadków, przypomnimy tylko wojny prowadzone w Wołoszech pod dowództwem Jana Zamojskiego, wreszcie wyprawy Stefana Potockiego, Samuela ks. Koreckiego i Wiszniowieckiego, których los niepomyślny podniósł hardość

i pychę rozdrażnionego nieprzyjaciela. Król przewidując niebezpieczeństwo wysłał Samuela Targońskiego i Jerzego Kochańskiego do Carogrodu z tłumaczeniem jako bez wiedzy jego i stanów Stefan Potocki przedsięwziął wyprawę; w skutku tego poselstwa cesarz turecki wstrzymał się od nieprzyjacielskich kroków i złożył na żądanie Zygmunta Tomżę hospodara. Niedługo trwał pokój z Turcyą, częste, coraz śmielsze napady kozaków ściągnęły nowy gniew sułtana; próżno hetman Żółkiewski wysłany na czele komissarzów do traktowania z kozakami skłonił ich do podpisania umowy, jako bez rozkazu rzeczypospolitéj nie ośmielą się żadnéj podejmować wyprawy; najścia kozaków, grabieże tureckich miast i prowincyj, podały powód do zerwania przymierza; liczne hufce muzułmanów wraz z Siedmiogrodzianami Betlema Gabora stanęły nad brzegami Dniestru. Działo się to w roku 1617, kiedy królewicz Władysław z różném szczęściem walczył w Moskwie i kusił się jeszcze o pozyskanie korony carów. Wcale nie korzystnie dla Polski wypadła w owym czasie wojna z Turcyą, bez narażenia jednéj sprawy nie można było popierać drugiéj, król więc i hetman przeciwni byli wszelkim zaczepnym działaniom, pośpieszył jednak Żółkiewski na obronę zagrożonéj Ukrainy. Ostrożność z jaką hetman unikał wojny ganioną była powszechnie, zwłaszcza, że według zdania współczesnych, sposobna nastręczała się pora do odniesienia stanowczego nad niewiernemi zwycięztwa: Siedmiogrodzianie bowiem gotowi byli przejść na stronę Polaków. Skoro Skinder basza oświadczył gotowość zawarcia przymierza, Żółkiewski przystał natychmiast i rozejm podpisany został.

Wielka łatwość z jaką wódz polski skłonił się do zawarcia przymierza, podniosła zuchwałość wrogów i wkrótce tenże sam Skinder basza, jakby szydząc z łatwowierności przeciwnika, wysłał liczne hordy Tatarów na opustoszenie Pokucia i Ukrainy. Kiedy płoną w ogniu pograniczne polskie dzierżawy, kozacy krwawym odwetem płacą za wiarołomstwo Turków i szerzą pożogę na brzegach Czarnego morza. Żółkiewski wystąpił znów w pole i zatrzymał się blisko Kamieńca pod Oryniem; podobnie jak pierwsza, ta druga wyprawa nie miała powodzenia.

Niesforność wojska, mianowicie niezgoda dowódzców, nareszcie znaczne a rozproszone w różnych miejscach siły nieprzyjaciela, były powodem, że hetman nie ośmielił się działać zaczepnie, ale uwzględniając te okoliczności, najwięcéj można było zarzucać Żółkiewskiemu, że nie skorzystał z chwili, w któréj wróg obładowany łupami uchodził z pola pożogi i mordów. Król Zygmunt pochwalał ostrożność Żółkiewskiego a nawet wysłał Piotra Ożgę starostę trębowelskiego do Konstantynopola dla potwierdzenia przymierza z Turkami. Gracyan hospodar wołoski ukrywał jeszcze wojownicze względem Turcyi zamiary a jako sprzyjający koronie polskiéj dopomagał za pośrednictwem swych wpływów u Porty Otomańskiéj do pogodzenia powaśnionych mocarstw; ciekawe są warunki podane przez Gracyana, które świadczą o pojednawczéj jego roli w owym czasie; podajemy takowe w tłumaczeniu z łacińskiego współczesnego rękopismu (1).

„Niesnaski pomiędzy poddanemi Najpotężniejszego cesarza tureckiego i Najjaśniejszego Króla Polskiego stały się powodem najazdów z jednéj i drugiéj strony na granice sąsiednich mocarstw. Wcelu zapobieżenia rzeczonym gwałtom, najoświeceńszy pan Skinder basza i komissarze Królestwa Polskiego spisali w roku zeszłym artykuły przymierza, które jednak nie przyszło do skutku z powodu niedochowanych w krótkim czasie warunków. Dla utwierdzenia na przyszłość artykułów przymierza, istniejącego z dawna pomiędzy najjaśniejszą Portą Otomańską a koroną polską, przybył do wysokiéj Porty pan Piotr Ożga starosta trembowelski poseł najjaśniejszego króla i rzeczypospolitéj polskiéj, który oświadczył przed panem najwyższym wezyrem, jako warunki traktatu ułożone pomiędzy nim a komissarzami Królestwa Polskiego w roku zeszłym, w obozie, pozostają nienaruszone w dawnéj mocy i od obydwóch stron na przyszłość zarówno szanowane być winny. Zważywszy, że po zawarciu rzeczonego przymierza miały miejsce najazdy z krzywdą jednéj i drugiéj strony, czyni się następujące zastrzeżenie. Najprzód, najpotężniejszy cesarz turecki przyrzeka ze

(1) Silva rerum. Bibl. Krasińskich, zbiór K. Swidzińskiego B. I 3.

swojéj strony, że Tatarzy nie ośmielą się najeżdżać pograniczne rzeczypospolitéj prowincye, ale na mocy artykułów wspomnionego traktatu w pokoju i rygorze zachować się mają. Na wypadek, czego uchowaj Boże, gdyby Tatarzy wyrządzili jaką krzywdę koronie polskiéj, cesarz turecki zobowiązuje się wynagrodzić wszystkie zrządzone przez nich szkody.

„Z przeciwnéj strony, pan poseł najjaśniejszego króla i rzeczypospolitéj polskiéj, przyrzeka i zaręcza że kozacy pod żadnym pozorem nie będą wychodzić na morze Czarne ani też nie odważą się wyrządzać krzywd żadnéj prowincyi sułtana, inaczéj najjaśniejszy król i rzeczpospolita polska, obowiązuje się wynagrodzić wszystkie szkody cesarzowi tureckiemu. Skargi stron obydwóch o szkody i straty poczynione wzajemnie, komissarze z jednéj i drugiéj wyznaczeni strony mają rozsądzić według sumienia, a wyrok ma być przez nich wydany na mocy zobopólnéj zgody; dla zadość uczynienia słusznym żądaniom naznacza się przeciąg bieżącego roku, w którym to czasie król i rzeczpospolita polska ma użyć stosownych środków do poskromienia kozaków i zatrzymania ich w granicach Królestwa. Po upływie bieżącego roku tak najpotężniejszy cesarz turecki jakotéż najjaśniejszy król polski przyrzeka i zobowiązuje się szanować przymierze zawarte w roku zeszłym, przestrzegać i starać się najusilniéj, ażeby wszystkie warunki w całéj mocy nienaruszone były i aby najazdy tak Tatarów jakotéż kozaków nie ponawiały się więcéj.”

Pomimo starań sprzyjającego Polsce hospodara Gracyana, poselstwo Piotra Ożgi nie poprawiło powaśnionych stosunków, wypadki wynikłe w tych czasach w sąsiednich austryackich dzierżawach przyśpieszyły wojnę na Wschodzie. Na tronie rakuskim zasiadł Ferdynand II wróg wolności wyznań i narodowych swobód podlegających berłu jego ludów;—powstanie ujarzmionych Czechów było hasłem dla innych narodów, rozpoczęła się jednocześnie na dwóch przeciwnych krańcach rakuskiego państwa polityczno-religijna walka, któréj rozdmuchany szeroko płomień objął wkrótce prawie cały świat chrześciański. Przywódzcy czeskiego ruchu wyrzucili w Pradze przez

okno radę cesarską, odsądziwszy od tronu gwałciciela ich swobód Ferdynanda, okrzyknęli królem elektora palatyna Fryderyka; z drugiéj strony, odważny Betlem Gabor, żarliwy kalwin władca Siedmiogrodu oswobodził z pod rakuskiego jarzma prawie całe Węgry i bratnią dłoń podawał Czechom. Przebiegły Ferdynand zagrożony ze strony Niemiec, Czech i Węgier, szukał sprzymierzeńców, a najprzód wysłał w tym celu do Zygmunta arcy-księcia Karola biskupa wrocławskiego, który pod pozorem obrony katolicyzmu błagał polskiego króla o pomoc, przedstawiając niebezpieczeństwa zagrażające jego własnemu państwu, jeżeli się nie zgodzi na poskromienie wspólnemi siłami wzrastającéj pod jego bokiem herezyi. Zygmunt pomimo rad Jezuitów, nie ośmielił się sam w tak ważnéj decydować sprawie, zasięgał więc rad senatorów jak ma postąpić w tym względzie. Różne jednocześnie na wezwanie króla ozwały się zdania: jedni doradzali wysłać posłów do Pragi, by nakłonić Czechów do posłuszeństwa Ferdynandowi; inni odmawiali wręcz pomocy, nie chcąc nic mieć wspólnego z chytrą polityką rakuskiego dworu; byli nareszcie tacy, jak Piotr Opaliński kasztelan poznański, którzy nie odmawiali Ferdynandowi pomocy, ale kładli za warunek zwrócenie Polsce w nagrodę utraconego Szlązka: najmniejsza ilość, składająca się tylko z osób duchownych nagliła króla do bezwarunkowego udzielenia pomocy. Kiedy tak rozdzielone są w polskim senacie zdania, przybywa w imieniu cesarza chrześciańskiego poseł Jerzy Humanai, przynosi wieść o zwycięztwach Betlem'a Gabora, który wygnawszy z twierdz i miast główniejszych wojska cesarskie, ogłosił się panem Węgier i posunął się pod Wiedeń. Przerażony Zygmunt tą niespodziewaną wieścią, uniesiony niewczesną gorliwością dla sprawy rakuskiego dworu, oświadcza gotowość udzielenia pomocy, a niezważając na przedstawienia najznakomitszych mężów, wydaje rozkaz swawolnym i nawykłym do rozbojów i grabieży Lisowczykom, ażeby wtargnęli do Węgier.

Wielce niepolityczny krok Zygmunta potępiony był przez ogół zdrowo myślących mężów, najgorliwsi nawet katolicy, świadomi knowań rakuskiego dworu nie zgadzali się na udzielenie bezwarunkowéj pomocy, jedynie tylko

rozfanatyzowane i tępe umysły mogły popierać tak niepopularną wojnę; współczesne listy i broszury świadczą aż nadto jawnie, że Zygmunt wydając rozkaz Lisowczykom pustoszenia Węgier postąpił samowolnie, wbrew woli narodu. Jan Zrzenczycki autor historycznéj broszury (1), chociaż gorliwy katolik z oburzeniem mówi o najściu Węgier przez Lisowczyków, których gwałty i okrucieństwa jaskrawym maluje pędzlem, a wierne bezstronne opisy jego zdzierają aureolę rycerskiéj sławy, którą otoczyć ich pragną fanatyczni wielbiciele, jak autor „przewagi Elearów polskich” ks. Dębołęcki.

Zgodnie ze zdaniem ogółu, wojewoda Ostrorog, chociaż żarliwy katolik a niewahający się nigdy słusznéj popierać wojny, nie radził roztrwaniać sił naprożno i sprzeciwiał się podobnym zaczepnym działaniom, które ten tylko odnoszą skutek, że wzmacniają siły wrogów, którym nowych jednają sprzymierzeńców. Szalona odwaga Lisowczyków wielkie wprawdzie oddała Ferdynandowi posługi,—zmusili oni Betlema Gabora do odstąpienia od oblężenia Wiednia, opustoszywszy Węgry, gdzie dopuszczali się grabieży i mordów; dali jednak dowody nieustraszonéj waleczności. Wiemy dobrze jak dwór rakuski zwykł zawsze płacić za wyświadczone mu posługi, Polska z tego powodu nie tylko nic nie zyskała, ale owszem straciła bardzo wiele. Betlem Gabor sprzymierzeniec sułtana okazywał dotąd skrycie przyjazne zamiary względem Polski, według świadectwa współczesnych dziejopisów, gotów był nawet poprzednio w czasie spotkania Żółkiewskiego z Tatarami przejść na naszą stronę; ale od chwili najazdu Lisowczyków poprzysiągł śmiertelną Zygmuntowi i koronie polskiéj nienawiść. Panowie polscy nalegali na króla, ażeby zaniechał niepolitycznéj wojny z Węgrami i wydał rozkaz powrotu Lisowczykom; nie mogąc oprzeć się przekonywającym radom, Zygmunt odwołał z Węgier rzeczone zastępy, ale wkrótce wysłał

(1) Relacye prawdziwe z Czech, z Tatar i Węgier, przytém rewokacya książęcia saskiego i jako radę cesarską z zamku oknem wyrzucali a inszego króla sobie obrali, przez Jana Zrzenczyckiego r. 1620.

ich do Czech, gdzie na korzyść Ferdynanda prowadzili dzieło zniszczenia.

Betlem Gabor pracował odtąd czynnie nad przyprowadzeniem do skutku dawno ułożonego planu, obalenia rakuskiego państwa za pomocą Porty Ottomańskiéj a nieprzychylne zamiary ze strony rzeczypospolitéj polskiéj ostrzegły go o potrzebie pobudzenia Turcyi do prędszego działania; zwłaszcza że przyjazne ku temu nastręczały się okoliczności. Posłowie moskiewscy, po wstąpieniu na tron młodego sułtana Osmana, starali się usilnie nakłonić go do wypowiedzenia wojny Polsce, co schlebiało gorącemu umysłowi młodzieńca, chciwemu sławy i zaborów. Polska miała wiernego sprzymierzeńca w hospodarze wołoskim Gracyanie, który świadomy knowań otomańskiego dworu, donosił o wszystkiem Zygmuntowi, a zwątpiwszy o możności utrzymania przyjaznych stosunków Turcyi z Polską, wzywał tę ostatnią do wypowiedzenia wojny, przyrzekając nieść pomoc i ofiarując przyłączyć na zawsze Multany i Wołochy do korony polskiéj. Zamysły Gracyana doszły do wiadomości Betlema Gabora, który listownie ostrzegł sułtana i układał się z nim względem projektowanéj na przyszłość wojny. Znał Betlem dobrze zaborcze dążności Turcyi a zatem pochlebiając jéj widokom zobowiązał się przysięgą zostać na zawsze wraz z całemi Węgrami hołdownikiem Turcyi: przyrzekł że nie uwieńczy głowy koroną, dopóki nie otrzyma na to zezwolenia sułtana, nadto, że kościoły katolickie przeznacza na świątynie Mahometa. W ciekawym dokumencie Betlema datowanym z Koszyc d. 4 sierpnia 1620 r., czytamy między innemi:

„Naostatek przez wszystkie czasy, ja Betlem Gabor przysięgam i obiecuję, że będę głównym i przysięgłym i niepohamowanym nieprzyjacielem domowi austryackiemu i Jagiełłowemu—i wojnę wieczną opowiadam i świątobliwie obiecuję, iż jako najprędzéj ze wszelką mocą na Polaki uderzę i nigdy póki żyw z Polaki wojować nie przestanę, a iż wojny żadnéj nie zacznę ani skończę bez rady i rozkazania i nauki najmocniejszego cesarza.....”

Odebrawszy takowe zobowiązanie Betlema odpowiedział mu natychmiast sułtan:

„Ja sułtan Soliman z łaski Boga Wszechmogącego i t. d. i t. d. przysięgam przez Majestat Boga Wszechmogącego, przez stworzone imię Boga, przez niebo i słońce i świecące gwiazdy, przez wszystko tego świata stworzenie, przez mléko które było pierwszym posiłkiem żywota mego, przysięgam przez głowę moją, przez brodę i przez siły moje, przez wszystkie pradziady i potomki i przez obrzezanie wszystkich Turków i Saracenów, przez zbawienie i żywot duszy mojéj, że ja ciebie Betlema Gabora jako brata i syna mego najmilszego w żadnych największych i najniebezpieczniejszych przygodach nie opuszczę, choćby szło o zgubę wszystkiéj potencyi i stanu majestatu mego cesarskiego i choćby żaden z ludzi i obrzezańców na świecie zostać nie miał, i choćbym tylko jednego albo dwu przy sobie miał; z temi jednak na pomoc przybyć obiecuję i w żadnéj przygodzie ich nie opuszczę. A jeślibym téj przysięgi nie chował albo w czém najmniéj naruszył, tedy niechaj gniew gorejący Boga Wszechmogącego na moją się obróci głowę i niech mię zgubi i zniszczy — i wszystko to czego się ręce moje dotkną, niech Najwyższy Bóg w kamienie obróci i sama ziemia niech nie nosi, ale raczéj niechaj mię poźre i niechaj mię z ciałem i duszą połknie i zgubi. W Konstantynopolu 14 Septem. 1620 (1)."

(1) Silva rerum Bibl. Krasińskich. Zbiór K. Świdz. B. I. 3.

(Dokończenie nastąpi).

JAN OSTROROG

WOJEWODA POZNAŃSKI, MÓWCA I PISARZ Z CZASÓW ZYGMUNTA IIIgo.

PRZEZ

Wł. Chomętowskiego.

(Ciąg dalszy).

Nieochybnym skutkiem wmieszania się Zygmunta III do spraw węgierskich, było umocnienie sojuszu Betlema z sułtanem na niekorzyść Polski; napróżno poseł królewski u Porty domagał się potwierdzenia i szanowania traktatów: rozgniewany Soliman kazał go wyprowadzić publicznie katom z Konstantynopola.

Wojna z Turcyą była nieunikniona, rzucona rękawica przez wyzywającą postawę Porty musiała być podjęta; haniebny postępek z posłem Otwinowskim oburzył wielce znakomitą część narodu: wahanie się w téj porze byłoby oznaką słabości; ponawiane raz po raz usiłowania pokoju okazały się bezskutecznémi, sprawa tak postawiona prędzéj czy późniéj musiała się rozstrzygnąć wojną. Zdawna zaborcze dążności Turcyi nakazywały baczność względem każdego jéj poruszenia; upadek Węgrów datuje od czasu wzrostu potęgi muzułmańskiego państwa: zagrożone z jednéj i z drugiéj strony od groźnych a chciwych zdobyczy wrogów, Węgry łączyły się naprzemiany z Austryą lub Turcyą, więc wyzuwały się z narodowości i traciły sa-

modzielność. Polska nie mogła patrzéć obojętném okiem na wzrost szybki otomańskiego państwa; ujarzmienie Wołoch i Multan otworzyłoby drogę Turcyi do zaborów w Polsce, walka więc dla niéj z niewiernymi była nietylko sprawą chrześciańską, ale także narodową; najwięksi mężowie nasi, sam nawet król Stefan Batory i Jan Zamojski przekazali następcom jako spuściznę swych planów wojnę z Turcyą.

Wojewoda Jan Ostrorog, lubo złożony chorobą po ostatnim sejmie 1619 roku, widząc ważność zbliżającéj się chwili, na kilka tygodni przed mającym nastąpić 1620 r. sejmem, postanowił przygotować umysły braci do podjęcia nieuniknionéj wojny; w tym więc celu napisał list do narodu, który jako zasługujący na upowszechnienie podajemy w całości:

„Jan hrabia z Ostroroga wojewoda poznański, sławnéj koronie polskiéj, z wiela narodów z woli Bożéj w jedno ciało rzeczypospolitéj pod jednym królem złożonéj; jako narodowi swemu własnemu, stare swe służby i miłość braterską.

„Starzałem się już, a trudy koło służb ojczyzny podjęte i nigdy nie opuszczone, przy rozmaitych trudnościach zrobiły mię i stargały, że już zdrowia nie mam i tylko z śmiercią zapasy chodząc, żyję do woli Bożéj, przy grobie swym mieszkając: żebym po śmierci potomnym przyjaciołom, przewozin grzesznego ciała dalekich nie zadawał, a tymczasem też na grób swój ustawicznie patrzał i na śmierć się gotował, którą aby Pan Bóg w Trójcy Jedyny dał dobrą, pokornie proszę i za mną ty prosić pomóż. W téj mojéj zeszłości, nie zeszło mi nic na umyśle i *vigor animi*, który też wprawdzie wtarł się dobrze — i nigdy nie był w próżnowaniu, cały jest i na posługę twoją tak gorący, jako kiedyś mię na samym wstępku posług twoich widział. Przychodziły na ojczyznę naszą za żywota mego ciężkie, trudne i niebezpieczne razy; w których przy boku Jgo K. M. pana naszego, com radził, wiecie W. M. pisać nie mogę, przez słabość moją; ale też w świeżéj są rzeczy pamięci. Krótko to tylko mogę napisać, że każda rada moja łaskawie od W. M. przyjętą bywała: ale i W. M. nie możecie rzec inaczéj, jeno że każda

była zdrowa Rzeczypospolitéj; które jeszcze skutku wziąść nie mogły, nie mam ich za wzgardzone, a osobliwie bojąc się śmierci, żebym rzeczy nieskończonéj nie odumarł; przypominam W. M. jedną i pilno przez miłość ojczyzny zalecam. Jako jeno Turcy do Europy weszli, zarazem strach ich, obszedł przodki nasze: czego mi wywodzić nie trzeba, łacno się tego dowie, kto chce. Ale już za króla Stefana sławnéj pamięci poczęła o tém bywać gruntowna mowa: ale w tajemnicy: bo też już na tém należało, żeby nie było *publicum*; już i było *conclusum*, jako z Turki wojować, co się miało w krótkim czasie rzeczypospolitéj proponować. Zyw sam jeden Pan Kanclerz i hetman koronny, który był tych consultaciy tajemnych *conscius* (świadomy) (1), jam je od Jego Młści i od nieboszczyka Stanisława Sabockiego Comendora Poznańskiego, którego też w tych sprawach *per Europam* posyłano, wiedział. A za dzisiejszego króla Jego M. Zygmunta Pana naszego Miłościwego, zagęściło się, jako ścierania z Turki, tak też obmyślania ludzi bacznych, co by *in casum* wojny Tureckiéj czynić, ale tępość jakaś, a próżne pokoju nadzieje, co oboje wolny naród pospolicie bawi, nie dały nam przyjść do *conclusyey*, czego się Panie Boże pożal, bo natura ludzka taka jest, że ciężkich rzeczy nie radzi podejmują, póki nie muszą. A toż już ja stary, com pierwéj W. M. *publice* na sejmie powiedział, że nas już Turcy wąchać poczęli, by ścierwa psi, i że już oni krótko, długo nieprzestaną, aż w nas zębami zawadzą. Opowiadam W. M. że już wojny Tureckiéj dłużéj niezwleczecie i prawie zaraz z nimi wojować musimy. Opowiadam, że jeżeli W. M. wojnę do obrony swéj prowadzić tylko będziecie, przegracie taką wojnę. Ustawicznemi najazdami, żyły właśnie podrzynają: ludzie, konie, dostatki nasze wyniszczają a sami się bogacą: i krótko, długo, bez sił zostaniemy i zginiem, a końca temu nie będzie, aż upadek. Nie traktaty, nie przymierza: kiedy im trudno, tedy im wolno przestać i wydychać sobie, a skoro się im zechce, bez wszelkiego

(1) Mówi tu o hetmanie Stanisławie Żółkiewskim, który wspomina o tém pismie Jana Ostroroga, w liście do króla, z Baru d. 26 sierpnia 1620 r.

względu, nad prawo Boskie i ludzkie wolno im wojnę poczynać: czego teraz macie oczywisty przykład. Radzę i upewniam jako wasz stary brat i sługa: jeśli wy za złamaniem przymierza tego, mając już dowód, że pokoju z Turki pewnego mieć nie możecie, wojnę przeciwko nim podniesiecie; za pomocą Bożą sławnie, a ledwie nie z ostatnim ich upadkiem, onę wygracie. Upewniam was w tém, że wszystkiego dostatek na to macie, samego Pana Boga Wszechmogącego błogosławieństwa, w którém téż wątpić nie możem, potrzeba. Nie będę wam wyliczał, jaka jest wasza *commoditas* (dogodność) z Turki wojować: któréj żaden pod słońcem naród nie ma, bo by to tak wiedział nieprzyjaciel, jako i wy, kiedybym to wam napisał. Doczekamli sejmu, który życzę, aby był prędko; powiem jakom zwykł, szczerze i życzliwie: i pewienem, że ta życzliwa rada moja, jako nigdy odrzucona nie była, tak i teraz nie będzie, i nie wątpię w łasce Bożéj, że kiedy teraz o zachowaniu miłéj ojczyzny i o wieczném jéj ubezpieczeniu gruntowną radę uczynimy, a onę w skok do skutku przywiedziemy, z przysługą u Pana Boga Wszechmogącego, z sławą nieśmiertelną narodu naszego: i bardzo rozszerzoną tę sławną koronę za dwie lecie *de novo* ordynować i co w starym (jako to *vetustas* umie) osłabiało, albo się odmieniło rządu: powoli jako chcąc poprawować będziemy. Teraz tę jednę rzecz róbcie, jako bychmy się z Turki ująwszy za czupryny, wygrali, a ja bądź mię moje choroby dodawią, bądź mi téż Pan Bóg żyć dłużéj każe; niech wesoło i umieram i żyję. Łasce się W. M. i braterskiéj miłości zalecam."

W Lublinie 17 Junji 1620 (*).

Nadzieje wyrażone w tym liście nie zawiodły Ostroroga. W końcu następującego 1621 r. powitał wracające zwycięzkie zastępy z wyprawy chocimskiéj; podupadły na siłach, pochylony walką, trudami, nie wiekiem, bo liczył rok 57my, na schyłku żywota, przysłuchiwał się wojewoda z zapałem opowiadaniom naocznych świadków wy-

(*) List ten wydany w Zamościu w drukarni akademickiéj 1620 r., należy dziś do nadzwyczaj rzadkich druków.

prawy i napisał dziennik, o którym pomówimy obszerniéj wyliczając dzieła autora.

Rzuciwszy okiem na czyny Ostroroga w zawodzie publicznym, na wielką jego działalność w kołach sejmowych, cała treść politycznego żywota męża da się zamknąć w następujących słowach:

Doradzca króla, pośrednik pomiędzy tronem a narodem wywierał wojewoda wpływ niepospolity na sprawy wewnętrzne i zewnętrzne kraju; celem jego zagranicznéj polityki było rozszerzenie i utrwalenie polskiego wpływu na Północy i Wschodzie, a wojnę poczytywał za jedyny środek, prowadzący do rzeczonego celu. Słabość Ostroroga dla króla, z którym go łączyły najściśléj religijne wyobrażenia wieku, nakoniec zuchwałość i swawola przywódzców przeciwnego obozu: oto były przeszkody, z powodu których, w czasie rokoszu Zebrzydowskiego i późniejszych zamieszek domowych, nie mógł on poważnionych stronnictw przywieść do zupełnego pojednania, choć przemawiał zawsze gorąco w duchu miłości i zgody, i wzywał braci w imieniu powszechnego dobra, by poświęcili osobiste widoki i korzyści. Zważywszy ówczesne położenie rzeczypospolitéj, przyznać musimy Ostrorogowi wielkie zalety, śmiałego i przekonywającego na polu obrad publicznych szermierza. Wypłacenie zaległego żołdu r. 1613, następnie uchwalenie nowego poboru r. 1616 dla dalszego prowadzenia wojny, jego było dziełem; to téż ze strony polityki zewnętrznéj widział wojewoda z rozkoszą pod koniec żywota owoce swéj pracy: wojna na Północy, jakkolwiek zamierzonym nieuwieńczona skutkiem, zakończyła się jednak pomyślnie dla polskiego oręża, a bohatérskie rozwiązanie sprawy na Wschodzie uradowało gasnący wzrok męża. Największego doznał Ostrorog zawodu ze strony projektu wewnętrznych reform: napróżno domagał się niejednokrotnie ustanowienia porządku narad sejmowych, powstając przeciwko swobodzie, która tak zgubne owoce wyłoniła w przyszłości; nie znalazł on w tym względzie należytego poparcia, a dzieje następnych sejmów aż nadto boleśnie sprawdziły jego przepowiednie. Zamykając ten rys publicznych spraw Ostroroga, przytoczyć nam jeszcze wypadnie cie-

kawy szczegół, malujący dokładnie stosunek wojewody poznańskiego do miejskiéj żydowskiéj ludności, któréj był najwyższym sędzią i zwierzchnikiem. Wiadomém jest, że żydzi poznańscy podlegali juryzdykcyi wojewodów, którzy nad nimi nieograniczoną rozpostarli władzę, co było powodem nadużyć, skoro urząd znajdował się w rękach niesumiennych ludzi. Przy wjeździe na województwo, starali się żydzi ujmować nowego pana hojnemi darami, a tym sposobem wyłudzali wyłączne przywileje, na co ludność innych wyznań niechętném patrzyła okiem; szczególnemi dobrodziejami żydów poznańskich w XVI wieku byli Górkowie. Ciekawy dokument, własną ręką Ostroroga w Garwolinie pisany, przedstawi nam wierny obraz urządzeń rzeczonej społeczności żydowskiéj;—list ten podajemy w tłómaczeniu:

Przywiléj żydom poznańskim udzielony przezemnie, na samym wstępie, po objęciu wojewodzińskiego urzędu (1).

Jan hrabia z Ostroroga wojewoda poznański.

Wszem w obec i każdemu z osobna, komu to wiedzieć będzie należało, tym listem moim oznajmuję.

Starsi żydowscy miasta Poznania pokazali nam przywileje wydane przez naszych poprzedników wojewodów poznańskich, które na korzyść tychże żydów podkopują naszą juryzdykcyę; prosili nas zarazem o potwierdzenie rzeczonych listów. Jak okażemy niżéj, przywileje takowe żadnéj słusznéj nie mają podstawy, ale skoro prosili nas o to usilnie, ażebyśmy wydali im jaki bądź dowód okazanych zabiegów, względem interesów społeczności żydowskiéj, zgodziliśmy się na udzielenie im niniejszego listu. Przychylając się do ich prośby, wykażemy zarazem że odwoływanie się do przywilejów wydanych przez naszych poprzedników jest niepotrzebne, jako takowe w niczém nas nie obowiązują, wymienimy również przyczyny, dla których pomimo najgorliwszych starań z ich strony, rzeczeni żydzi starsi nie otrzymali od nas żądanego po-

(1) Rękopism Ostroroga. Privilegium iudaeis Posnaniensibus a me inito Palatinatu Posnaniensi concessum.

twierdzenia. Każdy wié dokładnie, jakie miejsce zajmował naród żydowski, jak wielką Bóg udarował go potęgą, ozdobił chwałą, jak licznemi dobrodziejstwami obsypał swój lud wybrany i nad wszystkie wyniósł go narody. Tenże sam Bóg, dobroczyńca żydów, przewidując zatwardziałość serca, złość ich i niedowiarstwo, przez usta proroków groził im karą, która też nastąpiła wkrótce, skoro dopuścili się największéj zbrodni, gdy Jednorodzonego Syna Jego, obarczywszy najprzód prześladowaniem i krzywdami, zamordowali następnie haniebną i okrutną śmiercią. Pozbawieni łaski, w rzeczach duchownych, postępują żydzi po drodze potępienia, z któréj nie mogą zawrócić się już do Boga, a zatem w straszném niedowiarstwie i w czynach niegodziwych, niby w kałuży się tarzają; tak również w rzeczach ziemskich ciężką dotknięci są klęską: pędzą życie w ciągłém tułactwie, rozsiani po całéj kuli ziemskiéj, bez króla i bez prawa, okryci pogardą przez wszystkich, wystawieni na obelgi ludzkie, w nędzy i upokorzeniu ponoszą karę, jako sprawiedliwą pomstę Bożą, przepowiedzianą im przez proroków. Skoro prześladowani wszędzie i wypędzani z różnych krajów, przybyli z Niemiec do Polskl w nadziei znalezienia przytułku w tém królestwie, za zezwoleniem króla i panów osiedlili się tutaj, pod tym jednak warunkiem, że wystrzegać się będą jak najmocniéj wszystkiego, coby było z krzywdą innych mieszkańców, jakoteż im samym mogło przynieść szkodę.

Dotknięci srogą pomstą Bożą, znienawidzeni przez wszystkich i uważani za najpodlejsze plemię rodu ludzkiego, wystawieni na pogardę i prześladowania, wyzuci z dopuszczenia Boskiego z wszelkich posiadłości, żydzi, za wyjątkiem bardzo małéj liczby trudniących się rzemiosłem lub uciążliwszą pracą, żyją w ogóle z przemysłu i szalbierstwa; przeto oszukują najzręczniéj każdego, z kim jakibądź wiąże ich stosunek: nakoniec dopuszczają się różnego rodzaju występków, do ktorych skłonną jest wielce, upadła w grzechu natura ludzka, skoro łaska Boża od niéj się odwróci.

Przodkowie nasi mając wzgląd na to, by żydzi nie cierpieli niesłusznych prześladowań, nawzajem, by ze

szkodą rzeczypospolitéj nie dopuszczali się bezkarnie oszustw i występków, opiekę i sąd nad nimi oddali w ręce pierwszych dostojników kraju, to jest uczynili ich podległymi zupełnie władzy wojewodów. Odwoływanie się żydów do ich dawnych praw i przywilejów, żadnéj zasady nie ma, ani znaczenia, chyba dla tych tylko, którzy nie znają wcale ustaw rzeczypospolitéj; prawo ich bowiem jest w mocy urzędów, którym podlegają. Uwzględniając rzeczone okoliczności uważamy wszystkie przywileje, tak wydane przez naszych poprzedników, jakoteż te, których się od nas domagają, jako zbyteczne i nieważne. Mając zupełną swobodę działania, w sprawach żydowskich, nie możemy czynności naszych określać w żadnym prywatnym liście, przeciwko zwyczajom rzeczypospolitéj; podobnież, sposób postępowania naszego z nimi, lub przywileje przez nas im wydane w niczém nie mogą obowiązywać następców. Okazane nam przywileje poprzedników wojewodów poznańskich, jakkolwiek opatrzone ich podpisami i pieczęciami, budzą niedowierzanie i słuszne podejrzenie, że albo przez nich wcale nie czytane a zatem przez nieświadomych treści podpisane były, lub (co jednak nie zgadza się z charakterem takich mężów) w téj myśli zostały wydane, by po ich śmierci wprowadzić w błąd prostodusznych następców.

Świeżo mając w pamięci czyny poprzedników naszych, wiemy dobrze że kierowali sprawami żydowskiemi według własnéj woli; nie zważali zaś na żadne dawne przywileje, jako nie umocowane prawem, tém więcéj na takie, które podkopują władze wojewody. Obejmując urząd wojewody poznańskiego z łaski Jego Królewskiéj Mości Pana naszego najmiłościwszego, postanowiliśmy najbaczniejszą zwrócić uwagę na rodzaj spraw i czynności, nie wdając się w roztrząsanie prywatnych przywilejów, ani też myśląc stosować się do nich; gdy jednak mamy wzgląd na usilne prośby żydów, to wszystko co wypływa z poczucia obowiązku urzędu naszego, niezależnie od żadnego przywileju, dla wiadomości i pamięci w tym liście określamy.

Po pierwsze, jeśli rzeczeni żydzi okazywać nam będą winny szacunek, zaniechają występków, które z krzywdą

Boga i ludzi popełniają często; jeśli czynami swemi gwałcić nie będą praw i zwyczajów królestwa; my, z obowiązku urzędu naszego przyrzekamy im łaskę i opiekę naszą, nie ustąpimy w tym względzie w niczem poprzednikom naszym, nie przepuścimy żadnéj ich krzywdy: owszem, w każdéj ich sprawie nie odmówimy pomocy i opieki.

Po drugie, określając porządek postępowania naszego z żydami, nie możemy obowiązywać na przyszłość następców, ani też myślemy sami ograniczać władzy naszéj ze względu czasu i okoliczności,—postanowiliśmy jednak przepisać porządek sądownictwa w sprawach z żydami, tak dla wiadomości ich jakoteż naszego urzędu; te zaś przepisy mają być wykonywane, dopóki nie wydamy innéj informacyi, jeżeli takowéj uznamy potrzebę. Po pierwsze, podwojewodzi zastępujący nas przez czas nieobecności, ma czuwać gorliwie nad tém, ażeby żydom podległym naszéj juryzdykcyi nikt nie czynił krzywdy; w razie zaś wyrządzenia takowéj, jeżeli sprawa może być rozstrzygnięta spokojnie na drodze sądowéj, przyczynić się winien radą i powagą swéj władzy do zadość uczynienia pokrzywdzonym.

W razie gwałtu winien podwojewodzi udzielić pomoc żydom; gdyby zaś takowa była niedostateczną, a nieobecność nasza przedłużała się znacznie, ma udać się do krewnych i przyjaciół naszych, którzy mieszkają blizko; wszelkich zaś winien dołożyć starań, by nikt bezkarnie żydom krzywdy nie wyrządzał, by rozpusta i zuchwałość poskromioną była, aby winni nadużyć odnieśli zasłużoną karę a pokrzywdzeni zaspokojeni zostali. Powtóre, podwojewodzi nasz ma być obecny, ile razy okaże się tego potrzeba, przy sprawach żydów publicznych i sądowych. Potrzecie, mamy spisać ustawy dotyczące się wyborów urzędników żydowskich, to jest doktora rabina i starszych. Wybór wolny tych ostatnich jakoteż doktora rabina, którego starsi obierają, ma mieć miejsce w oznaczonym czasie, w obecności podwojewodziego, który z ramienia naszego postawiony, ma dawać baczenie na to, ażeby przez knowania lub przymusowe środki obcych osób, ludzie nieposiadający zaufania ogółu, nie wynoszeni byli na takowe urzęda, powszechne bowiem głosowanie i zgoda

wszystkich ma wpływać jedynie na wybory. Podwojewodzi ma pilnować porządku, nie mięszając się wcale do wyborów, które winny być wolne i nie przymuszone. Chociaż nie wątpimy że najlepsi i najzdolniejsi mężowie wybierani na urzęda będą, mając na względzie jednak ułomność ludzką, zastrzegamy, że wrazie wykroczenia któregokolwiek z wybranych, usuniemy go, a natomiast dozwoloném będzie innego na jego miejsce tymże samym obrać sposobem. Starsi czuwać mają nad dobrym zarządem żydów, również nad tém, ażeby uiszczali powinności, które według prawa lub zwyczaju mają względem Najjaśniejszego Króla, rzeczypospolitéj, także względem nas i swych współobywateli;—dopilnowanie zaś, ażeby starsi gorliwie spełniali obowiązki swych urzędów, jako do nas należy, poruczamy w zastępstwie podwojewodziemu.

Sprawy żydów roztrząsane w sądach są dwojakiego rodzaju: najprzód, sprawy duchowne, to jest dotyczące się wyłącznie małżeństw, uroczystości świątecznych i tym podobnych obchodów lub obrządków; w tych rzeczach, urzęda ich nawet bez wiedzy podwojewodziego mogą wyrokować w synagogach lub innych miejscach, według własnego uznania; trzeba więc dawać baczenie na to, by pod pozorem sądzenia spraw duchownych nie wprowadzali żydzi spraw innych, cywilnych, które z pierwszemi nie są w bezpośrednim związku. Wszystkie sprawy cywilne pomiędzy żydami należą do żydowskich sądów, w procesach zaś żydów z chrześcianami ma wyrokować sąd inny. Sprawy wyłącznie pomiędzy żydami mają według zwyczaju sądzić sami żydzi, na właściwém miejscu w izbie obok synagogi, gdzie akta ich przechowywane być winny; ale zastrzega się, że sąd takowy ma odbywać się w obecności naszego podwojewodziego, a to dla tego, ażeby powaga sądu należycie szanowaną była, aby łatwiéj zapobiedz można było nadużyciom, i zadosyć uczynić prośbom słabszych i biedniejszych. Dwie rzeczy ma mieć szczególnie w tych sądach nasz podwojewodzi na względzie: pierwsze, ażeby nie wzbraniano appellacyi do nas w ważniejszych sprawach, na żądanie któréj bądź strony; powtóre, ażeby uiszczano kary pieniężne należące się naszemu urzędowi. Sprawy między żydami a chrześciana-

mi ma sądzić podwojewodzi, w obecności starszych, jeżeli żądać będą, z dozwoleniem każdéj stronie appelowania do nas. Dla zapobieżenia szkodom, ma być wyznaczony czas sądzenia, przed rozpoczęciem zaś sądów, wszystkie sprawy mające się roztrząsać, winny być wpisane według porządku do aktów przez naszego pisarza; czas, w którym się mają odbywać sądy, wyznaczy podwojewodzi, porozumiawszy się ze starszymi; obwinieni żydzi mają być pozywani według przepisów stosujących się zarówno do wszystkich obywateli. Dozwalamy podwojewodziemu tak ułożyć się z rabinem i starszymi, ażeby nawet w jego nieobecności rozsądzali sami niektóre sprawy zbyt małéj wagi, z tym warunkiem, ażeby przedstawiali mu późniéj regestr spraw takowych, mając na względzie, by pod pozorem małoznaczącéj nie rozstrzygali daleko ważniejszéj sprawy, która może być rozsądzona jedynie w poważniejszym sądzie. Jeżeli strona pokrzywdzona żąda wytoczyć sprawę przed naszym sądem, dozwala się jéj zapozwać tamże winnego. Przeciąg czasu, w którym pozwany winien stawić się przed nami, naznacza się stosownie do odległości miejsca, w którém znajdować się będziemy; jeżeli w Wielkiéj Polsce, dwa tygodnie; cztery zaś, jeśli w Małéj Polsce. Uwięzieni żydzi mają być utrzymywani i dozorowani kosztem samychże żydów w lochu pod synagogą, za wyjątkiem wypadku, w którym uznamy za potrzebne wyznaczyć dla winowajcy inne miejsce więzienia.

Czwarty artykuł, dotycze się dochodów pobieranych od żydów, które trudno określić, jako żadném nieopisane są prawem; składały się dotąd z honorariów i kar sądowych. Uważamy, że honoraria przypadające od żydów panom wojewodom za ich opiekę i trudy, były różne stosownie do czasów i okoliczności, ale bez pokrzywdzenia pierwszych, odpowiadały godności wojewodów i zamożności klientów. Kary zaś pieniężne stosują się do ilości i wielkości wykroczeń, z uwagi, by wystrzegali się popełniania występków, za które odpowiednia czeka ich kara.

Nakoniec, tak się mają zachować żydzi względem Boga, króla i prawa zapisanego w statutach i złożonego w obyczaju, jako dobrym mężom przystoi, a z naszéj strony, jako też naszego urzędu, żadna nie spotka ich krzywda."

Dan w Garwolinie.

Wystawiwszy obraz publicznych czynności Ostroroga, stosownie do założenia, wypadnie wspomnieć z kolei o stosunkach jego rodzinnych. W młodości pojął Jan Ostroróg w małżeństwo Katarzynę Mielecką, córkę hetmana, która powiła mu syna Mikołaja i córkę Zofią; posag żony za zobopólną zgodą zapisał na rzecz mającego się budować kollegium jezuickiego we Lwowie, wsie Badczów i Podusilnę. Po śmierci Mieleckiéj pojął Zofią księżniczkę Ostrogską wojewodziankę podolską, z którą miał kilku synów, ale najwięcéj ukochał z nich Stanisława, który rokując ojcu najpiękniejsze nadzieje umarł w dziecięcych latach. W listach pisanych do synów Mikołaja i Stanisława, jako téż w rękopiśmie, który możemy nazwać pamiętnikiem, pozostawił Jan Ostroróg ciekawe szczegóły dotyczące się ówczesnego wychowania. Najstarszy syn Mikołaj, pozostawał po śmierci matki do dziesiątego roku życia pod wyłączną opieką ojca, który pracował usilnie nad rozwinięciem umysłowych i fizycznych sił dziecka; powiada bowiem w liście do syna: starałem się głównie o to, ażeby nauka była dla ciebie zabawą a zabawa nauką. W parę lat po oddaniu Mikołaja do akademii Zamojskiéj, odebrał od niego list po łacinie pisany, a dowód postępu w naukach syna wielce uradował ojca; w odpowiedzi swéj zachęca go do zamiłowania pracy, przez którą może jedynie podtrzymać dobre imię odziedziczone po przodkach i osobistą zasłynąć zasługą: list ten datowany d. 3 grudnia 1606 r. z Komarna, wraz z innym późniejszym drukowany był we Lwowie (1); w manuskrypcie Ostroroga dołączony jest list do Szymonowicza w stylu żartobliwym:

„Mój żak zagabnął mię łaciną, powiada on że się sroma żakiem będąc, abo uczciwiéj studentem Zamojskiéj akademii pisać do mnie po polsku i dla tego tak długo nie pisał że po łacinie nie mógł, a po polsku się sromał, aż teraz już mając tyle łaciny na to się ośmielił. Myśliłem odpisać mu po polsku, powiedziawszy że tego, czego on niedawniusieńko nie umiał iużem ja zapomniał: jako on z akademii po polsku pisać nie śmiał, tak i ja od płu-

(1) Ad filios admonitoria epistola etc.

ga i grabarek, gdzie się często błotem pluskam, łacinami pluskać nie byłbym powinien, alem się rozmyślił, jedno, niech widzi, żem się i ja uczył z młodu, druga co weń wmawiam, że nauki wieczne rzeczy są i ani z śmiercią końca nie mają, żeby widział że i mnie nieobmierzły i nieodbiegły mnie, choć on pewnie przez dzieciństwo swe w domu mym odemnie chowany ksiąg w ręku mych nie widział. On, że głupszy niż ja może ważyć wysoko to moje pisanie, waszmość coście na rozumach zasiedli, odpuśćcie jeśli się ladajacéj pisało, niż tam waszmość umiecie, co to ustawicznie w języku piastujecie. A przecież waszmość jako mój przyjaciel i mego Mikołaja nauki sprawca i direktor, wziąwszy z tego liścika okazyą, możesz waszmość tam potężniéj wmawiać to w czem go ja tam upominam, przydawszy z swego co najwięcéj.

WM życzliwy przyjaciel i sługa

Jan Ostrorog
Castelan Poznański.

Jak okazuje się z tego listu, sławny Szymon Szymonowicz miał nadzór nad wychowaniem synów Mikołaja i Stanisława, uczących się w akademii Zamojskiéj; młodszy syn Stanisław oddany był znacznie późniéj, jak widać z drugiego listu pisanego ze Lwowa pod d. 24 września 1615 r: „*ad filios admonitoria epistola contra scriptum monita privata societatis Jesu.*" Czytamy w tym liście, że ścisła przyjaźń łączyła Ostroroga z pierwszemi znakomitościami owego czasu i że przed Krzysztofem Warszewickim uczynił pierwsze wyznanie wiary, wyrzekłszy się nauki Lutra. W pierwszéj części listu zbija autor zarzuty pisma fałszywie przypisywanego Jezuitom, daléj zwracając się do wychowania synów mówi:

„Nie sądźcie ażeby złe uprzedzenie względem zakonu Jezuitów wpłynęło na postanowienie moje że nie oddałem was do ich Kollegium, miałem inne przyczyny, z których te trzy są najważniejsze: po pierwsze, że główne zadanie jest szkół Jezuickich, ażeby uczniowie ich sposobili się w naukach teologicznych, jako przyszli żołnierze Chrystusa, którzy wyłącznie mają bronić spraw kościoła i wiary, i t. d. Pragnę przedewszystkiem, mówi daléj, ażeby-

ście się kształcili najmilsi synowie w naukach politycznych, jako powołani do spraw publicznych przez urodzenie w wolném Królestwie i jako macie służyć gorliwie ojczyźnie i królowi. Ty także mój kleryku (1), więcéj przysłużyć się możesz sprawie kościoła, wykształciwszy się w naukach politycznych i poznawszy dobrze obowiązki względem króla i kraju, niż gdybyś z uszczerbkiem pierwszych poświęcił się wyłącznie teologicznemu zawodowi, boć stan duchowny świecki w naszym kraju, nie tylko jest członkiem rzeczypospolitéj, ale pierwsze zajmuje miejsce po królu. W zawodzie teologicznym, który jest wyłącznością zakonów, tak może się odznaczyć syn szewca jako też króla; do świeckiego zaś duchownego stanu mogą mieć dostęp jedynie synowie szlachty, szkoda więc by potomkowie wielkich przodków, miasto służyć z korzyścią zarazem Bogu i ojczyznie, zamykali się w murach klasztoru. Oto jest synowie najmilsi główny powód, dla którego nie oddałem was do Jezuickiego Kollegium. Wprawdzie wszystkie nauki mają pomiędzy sobą pośredni lub bezpośredni związek jako te wstępne wiadomości pod nazwą gramatyki, dyalektyki i retoryki, nie wątpię też, że po szkołach Jezuickich wykładane są oprócz teologii inne pożyteczne nauki, dla tego bowiem jest tak znaczna ilość ich kollegiów; mając jednak to przekonanie, że wykład nawet początkowych nauk zastosowany być winien do przyszłego zawodu młodzieży, pragnąc zaś, ażebyście zostali w przyszłości zdolnemi urzędnikami i radcami rzeczypospolitéj i króla, starałem się was kształcić od lat dziecinnych więcéj w praktycznym niż teoretycznym kierunku. Druga przyczyna niekorzystnego wychowania w Kollegiach dotycze się zarówno szkół Jezuickich jako też innych akademii i uniwersytetów, gdzie wykład nie jest tak zastosowany i rozłożony, ażeby najpowolniejsze umysły mogły czerpać korzyść; jeżeli sposób nauczania dla zwyczajnych tylko zdolności jest dostępny, tam niezawodnie słabsze umysły żadnéj nie wyciągną korzyści, gdy bowiem woźnica do

(1) Zwraca się do syna Stanisława, którego przeznaczył do stanu duchownego.

jedenastu rączych koni doprzęże jednego leniwego, wszystkie stosować się muszą do ostatniego; dla tego też, wychowanie szkolne uwzględniać powinno zawsze powolne z postępem czasu rozwijające się umysły. Oprócz dwóch wymienionych przyczyn jest jeszcze trzecia, dla której nie oddałem was na naukę do Kollegium: takowa leży w tém mianowicie, że nietylko baczyłem na kierunek wykształcenia waszego, ale miałem również na względzie, ażeby wiadomości nabyte w akademii, w prędkim czasie do praktycznego usposobiły was zawodu. Sztuka jest trudną, a życie jest krótkie (*ars longa, vita brevis)* mówi filozof, ale najkrótsze jest życie dla tych zwłaszcza ludzi, którzy mają służyć ojczyznie i królowi, a wiadomości poczerpnięte w szkołach winni poprzeć jak najrychléj czynami i doświadczeniem. Zważywszy jak rozliczne trudy i niebezpieczeństwa czekają mężów poświęcających się sprawom rzeczypospolitéj, jak silnéj i długiéj potrzeba wytrwałości do zebrania owoców nagrody, która prawdziwą czeka zasługę, wypadnie przyznać, że młodzież nasza nie ma do stracenia zbyt długiego przeciągu czasu na teoretycznych studyach, ale powinna wstępować wcześnie w szranki praktycznego zawodu. Nauki i sztuki nie mające związku z wiadomościami politycznemi nie są koniecznie potrzebne dla synów rzeczypospolitéj, którzy są przeznaczeni do spraw publicznych; wielka ilość przedmiotów wykładanych w uniwersytetach i kollegiach zajmuje młodzieży czas napróżno, tak bowiem obszerny rozkład nauk, dla tych tylko może przynieść pożytek, którzy jako przyszli doktorowie akademii mają obrać zawód wyłącznie naukowy, których jest przeznaczeniem, całe życie trawić wśród szkolnego pyłu, na czytaniu ksiąg starych; każdy z nich za szczęśliwego uważać się może, jeżeli przed trzydziestym rokiem życia skończy studya akademickie. Młodzian, o którym mówimy, nie potrzebuje się zajmować przedmiotami, nie będącemi w bezpośrednim związku z politycznym jego zawodem; dość jest dla niego, jeżeli się nauczy przyzwoicie mówić po łacinie, do gruntownéj znajomości tego języka doprowadzi go ciągła wprawa i czytanie wzorowych autorów, powinien zaś starać się najwięcéj o nabycie wiadomości, które są najpotrzebniej-

sze dla męża przeznaczonego do sprawowania urzędów rzeczypospolitéj. Nie ja pierwszy jestem autorem tych uwag, wielu światłych mężów takiego samego jest zdania, potwierdzenie tego znajdziecie w ustępie z listu znakomitego męża, który dałem do czytania wam i nauczycielom waszym. Najzacniejszy i najuczeńszy sławnéj pamięci Jan Zamojski, pisząc o wychowaniu szlacheckiéj młodzi, wymienia nauki dla niéj nieodzownie potrzebne, przy czém wspomina także o umiejętnościach, których obszerna znajomość nie jest konieczną dla przyszłego członka rządu rzeczypospolitéj, przeto takowe zaleca uczyć w skróceniu: przeciąg lat czterech uważa on za dostateczny dla nabycia potrzebnych wiadomości z nauk politycznych. Młodzian wyuczony w dobréj szkole może przed rokiem dwudziestym życia wstąpić do zawodu publicznego, mając grntowne zasady, nie potrzebuje długo oddychać pyłem ksiąg szkolnych, resztę wiadomosci nabędzie przez doświadczenie i obowiązkową pracę, do któréj kraj go powoła.

Wymieniwszy powody, dla których nie oddałem was do Jezuickiego Kollegium, ani do innéj akademii, winienem w końcu uczynić uwagę, że nie każdego powołał Bóg do politycznego zawodu, przeto poważajcie wszystkie uniwersyteta, akademie i kollegia a uczonych mężów otaczajcie czcią i miłością. W końcu, co do uwagi nad stratą czasu, muszę dodać kilka słów jeszcze, bo jako ojcu odzywającemu się do synów, wolno jest odstąpić od przedmiotu; wprawdzie nie miałem zamiaru ćwiczyć was długo w tych naukach i sztukach, które nie ściągają się wcale do obranego przez was zawodu, ale nierównie więcéj powiadam wystrzegać się wam należy, byście na próżnych zabawach nie tracili drogiego czasu, jak to nieroztropna zwykle czyni młodzież, którą dla nauki rodzice do obcych posyłają krajów. Młodzieńcy owi, miasto przepędzać czas w pracy, trawią go na tańcach, muzyce, różnych krotochwilach, lub co najgorzéj, na rozpustnéj rozmowie, z krzywdą Boga, rodziny i kraju, który miasto użytecznych obywateli, otrzymuje nieudolnych zniewieściałych społeczeństwa członków, będących dla niego największym ciężarem. Pamiętajcie najmilsi synowie, byście

nie przyczynili mi takiego smutku i sromu, a nie obarczyli nim starości mojéj. Oddawajcie się ćwiczeniom ciała o tyle, ile potrzeba dla usposobienia się do rycerskiego rzemiosła, pogardzajcie wszelkiemi krotochwilami, a zostawcie takowe próżnéj i gnuśnéj młodzieży". Na tém zakończają się uwagi ojca względem wychowania synów.

W pamiętniku, który zostawił Ostrorog o młodszym synu Stanisławie, wiele ciekawych malujących ówczesną epokę napotykamy szczegółów (1). Gorąca jedynie wiara mogła wywołać owe srogie krwawe zapasy, które przedstawia reformacya; jak w innych krajach, tak w Polsce w drugiéj połowie XVI i na początku XVII wieku, widzimy te dwa wielkie obozy, chociaż u nas wcześniéj niż gdzieindziéj, katolickie wyobrażenia zupełny odniosły tryumf nad nową propagandą, na obcym zaszczepioną gruncie. Z jednéj strony zwolennicy nowych zasad rzuciwszy się na drogę badań i namiętnych sporów, podchwytywali zapalczywie błędy przeciwników, a wykazując ciemną stronę obrazu, zdzierali aureolę świętości z tego wszystkiego, co było dla ich wrogów przedmiotem największéj czci i miłości; z drugiéj znów strony, ludzkość walcząca w obronie dawnych zasad uciekała się często do nadzwyczajnych środków: dzień urodzin dziecięcia otaczały widzenia i przepowiednie; niemowlę przy piersiach matki osłonięte już było obłokiem cudu i oddychało jego powietrzem; nie dziw więc, że od najpierwszéj młodości kształcił się umysł dziecka w kierunku ascetycznym i usposabiał go do przyszłéj walki, na polu religijnych sporów. Życie młodego Stanisława Ostroroga, napisane przez ojca, jest legendą owego czasu; zaledwie lat trzy liczące chłopię błaga swego rodzica, ażeby go ubrał w suknię duchowną, a kiedy pewnego razu matka Zofia z książąt Ostrogskich wyjechała z niém na przechadzkę, wyrywa się z jéj objęć siedzące na kolanach dziecię, z oczami utkwionemi w niebo; strofowane zaś za

(1) Rękopism Ostroroga. Vita mors et quae eam consecuta sunt illustris ac reverendi adolescentis Stanislai Comitis ab Ostrorog Canonici Cracoviensis descripta ab Illustrissimo ac excellentissimo domino Joanne comite ab Ostrorog Palatino Posnaniensi defuncti patre.

to, odpowiada na pytanie wskazując palcem, że widzi Chrystusa Pana. W szóstym roku życia rozmawiał już młody Stanisław po łacinie, a w rok późniéj prowadził w tym języku dysputy teologiczne; ojciec cieszył się z powołania i zdolności syna, który unikał zabaw właściwych jego wiekowi i opieki niewieściéj, a najczęściéj uciekał do komnaty ojca, przysłuchiwał się z upodobaniem poważnym rozmowom znakomitych mężów, którzy byli zwyczajnemi gośćmi wojewody. W czasie sejmu, na którym licznie było zebrane duchowieństwo, przedstawił Ostrorog dziewięcioletniego syna, a za zgodą biskupów otrzymał Stanisław trzy mniejsze święcenia duchowne; uchwalili nadto, że uproszą u Ojca świętego ażeby ze względu na nadzwyczajne zdolności i cnoty wielce rokującego dziecka, zezwolił na ofiarowanie mu godności kanonika katedralnego. Następnie oddał ojciec młodego Stanisława na naukę do Zamościa, późniéj do Wrocławia, gdzie w przeciągu jednego roku nauczył się wybornie mówić i pisać po niemiecku. Skoro liczył rok dwunasty życia, nadeszła dyspensa od papieża na wakującą kanonię krakowską dla młodego Ostroroga, którego wprowadził uroczyście Piotr Tylicki biskup krakowski i do grona członków kapituły zaliczył. W tymże 1616 roku, postanowił wojewoda wysłać młodszych synów, w téj liczbie Stanisława dla dalszéj nauki do Włoch, mianowicie do Bononii, pod opieką mistrza Antoniego Riatto, który miał dozór nad nimi, ale przedwczesna śmierć młodziuchnego kanonika zawiodła zamiary i najpiękniejsze nadzieje ojca.

Jak urodzenie tak śmierć syna poprzedzają przepowiednie i cuda: zakonnica św. Klary Felixa z Bononii, siostra Antoniego Riatto, miała pisać list do brata, w którym mu donosi, że widziała jednego z jego uczniów w ubiorze kapłańskim, otoczonego chórem aniołów, którzy podali mu Najświętszy Sakrament. Rozżalony ojciec powtarza z gorącą wiarą cudowne szczegóły towarzyszące skonowi młodzieńca, wspomina o nawróceniach, które miały mieć miejsce za jego przyczyną; jeden z tych szczegółów, jako charakteryzujący owę epokę przytaczamy:

„Pomiędzy domownikami memi był młodzian rodem z Lublina, syn kupca szlachcica, nazwiskiem Jan Kokot,

aryanin i wcale niechrzczony. Młody Kokot, jako służący znajdował się w pokoju syna, przy jego łóżku; otóż zażądał chory od spowiednika swego ojca Alexandra, by niechrzczony heretyk wydalił się z jego pokoju, mówiąc: widzisz ojcze, że diabeł siadł na jego głowie, racz że go wypędzić czem prędzéj, ażeby mi modlić się do Boga nie przeszkadzał. Kokot lubo niechętnie, wyszedł z pokoju chorego, a przebiegając kurytarze klasztoru zawadził o kawał leżącego drzewa, upadł na ziemię, zranił się w głowę tak mocno, że omdlewał i śmierć już miał przed oczami; wtedy westchnął do Boga z prośbą ażeby przez zasługi chorego uzdrowił go Pan z niemocy, ofiarował się przytem ochrzcić i zostać katolikiem. Zaledwie uczynił ślub młodzieniec, natychmiast ustąpiła niemoc, podniósł się żwawo z ziemi i pobiegł do pokoju swego pana. Tymczasem chory, pomimo że nie mógł wiedzieć o wypadku aryanina, od którego nie jeden mur go przedzielał, zaczął śmiać się głośno, a zapytany przez ojca Alexandra o przyczynę nagłego śmiechu odpowiedział: czyż nie widzisz ojcze jak diabli nieszczęsnego Kokota rzucili na ziemię i niemiłosiernie ćwiczą rózgami? Oczywiście zagadniony kapłan nie domyślał się wypadku, o którym w cudowném widzeniu opowiadał mu chory; następnie prosił Stanisław spowiednika, ażeby pośpieszył na ratunek Kokota; tymczasem ludzie zbiegli się z klasztoru, w téj liczbie Antoni Riatto, spotkali wracającego aryanina, który oświadczył, że dąży do młodego pana, za którego przyczynieniem czuje się być ocalonym. Zaprowadzili Kokota do mego syna, który mu wytłómaczył, o czém nie wiedział, że przez diabłów był rzucony na ziemię i dręczony, poczem exorcyzmował go i przeżegnał i t. d.” Wiele innych jeszcze tym podobnych opowiada wojewoda szczegółów, o cudownych nawróceniach inowierców, które według dzisiejszych pojęć świadczą o nastąpionéj w owym czasie reakcyi na drodze przekonań religijnych.

Nim przejdziemy do opisu rękopismu, w którym znajdujemy nie jeden szczegół z domowego obywatelskiego życia Ostroroga, mamy wspomnieć jeszcze o najstarszym synie Mikołaju, któremu przekazuje przed śmiercią

opiekę nad małoletnimi braćmi, jakotéż o innych członkach rodziny wojewody poznańskiego.

Na ostatnich kartach rękopismu czytamy: Exordium mego przeszłego testamentu który uczyniłem na sejmie 1607 r. warszawskim, die 4 mensis Junii in bello civili przed Guzowską bitwą. W zakończeniu tego ustępu tak mówi zwracając się do rodziny:

„Tak sam siebie i duszę moją Panu Bogu Wszechmogącemu oddawszy, serio o to proszę, aby pogrzeb mój kiedykolwiek umrę bez wszelkich świeckich pomp był odprawowany, o czém osobna moja karta znajdzie się napisana. Mocny Boże, jakie szaleństwo, śmierć jest karą grzechu, dekret w tym sądzie że się prochem staniesz z któregoś wzięty jest, a świat tryumfy stroi i zgniły ścierw za grzech umarły, przez śmierć oskaradzony, pełen smrodu i robaków wozi, włóczy, konie wodzi, jakoby duszy nie lepszy jaki kapłan z ofiarą jeden niż sto i nad sto i wszystkie pompy co ich świat ma, i tak w samym ostatnim stopniu pokory, w saméj ostatniéj exekucyi pokuty od Boga na grzesznika i ciało jego włożonéj pychę, pompę wprowadził świat, aby tak z trupów szydził jako szydził i z żywych. Nie chcę tedy nic świeckiego na mym pogrzebie, ani koni powodnych, ani owych giermków, bo się ja wtenczas już bić nie będę, ani owych osób, i w mięsopusty ja źle o maszkarach rozumiem, a przy tak żałosnéj sprawie jeszcze gorzéj, ani owych inszych świeckich figlów. Ciało niech będzie ubrane tak jako znajdą po méj śmierci i odemnie nagotowano i nic drugiego niech ze mną w trumnę nie kładą, coby się żywemu przygodzić mogło. Przykryć uczciwie dopuszczam, w kościele bez katafalku niech stoi. Ceremonie wszystkie kościelne puszczam arbitrio tych u których będę leżał duchownych; tylko prosząc ażeby żadnych świeckich żadnym pretekstem w nie nie mieszali, bo ja kościelne tylko te rozumiem, które zbawieniu dusznemu i wybawieniu z czysca są pożyteczne. Znajdzie się osobna o tém karta moja, którą proszę strzymajcie mi, niech za to żem każdemu strzymał zawżdy za żywota com kiedy rzekł, mam to od was, co po mnie będziecie, żebyście wolę moją ostatnią pełnili.

Małżonkę moją i dziatki me Panu Bogu oddawam: honeste vivant, neminem laedant, suum cuique tribuant (1), w tem pierwszy Bóg, drugi bliźni. Mikołaj syn mój starszy, który młodszéj braci ma być za ojca, za czasem proszę niech sobie często wczytywa list mój łaciński, com go do niego z Komorna do Zamościa pisał, którego gdybym był nie pisał, w tym testamencie musiałbym był nie mijać tego com tam napisał.

Póty tego mego testamentu wniczem czas nieodmienił i nieodmienny przeto tu wpisać to chciałem na wieczną potomstwu memu pamiątkę. Insze rzeczy ze strony córki swojéj starszéj, majętności, długów, wielką odmianę wzięły et in melius (na lepsze) chwała Panu Bogu, gdyż mi Pan Bóg te kilka lat przeżyć dał i samemu consulere (zaradzić) rzeczom moim; de reliquo przytem co w tym moim testamencie immutabile (nienaruszone) zostało jest nowe jego supplementum zapieczętowane. A iż mi Pan Bóg dał córek dwie maluśkich, jeśliby je Pan Bóg osierocił, żebym ich ani ja jako ojciec, ani matka wychowywać niemogła, nakoniec ani starsza siostra która już jest zamężna, tedy uważywszy osoby panów przyjaciół moich i domu naszego, niechaj ci co będą wtenczas superstites (pozostali) bliżsi powinni, wejrzą w stary mój testament i niech się z wychowaniem młodszych córek przystosują do tego jakom ja był kazał starszą, gdzie by mi był Pan Bóg samemu doczekać tego nie dał wychowywać. Syny młodsze jako bracią swą niechaj P. Mikołaj syn mój starszy wychowywa, ma lata, ma i świeżą pamięć jakom go samego chował. Żyw pan Simonides, tego się radzić, jest ksiądz Jurecki, który samego uczył i chował, niezawadzi i koło tego wejrzeć w stary testament. Także i koło majętności i opraw małżonki méj odmienił czas i to i owo i jużem sam niektóre rzeczy odprawił, ale przecie znajdzie się to co się przygodzi per modum consilii (za pomocą rady).

W Komarnie 1622.

(1) niech uczciwie żyją, nikogo nie krzywdzą, każdemu co komu należy oddają.

Z pierwszéj żony Katarzyny Mieleckiéj miał dwoje dzieci wojewoda, to jest najstarszego syna Mikołaja i córkę Zofię, poślubioną Czarnkowskiemu staroście osieckiemu. Z drugiéj żony księżniczki Zofii Ostrogskiéj siostry Alexandra wojewody wołyńskiego, miał kilkoro dzieci: wspomnianego wyżéj syna Stanisława, kanonika krakowskiego, nadto dwóch jeszcze młodszych, z których jeden imieniem Jan miał syna Anioła Karmelitę, autora dzieł: 1) Ogród liliowy i cedrowy, to jest żywot Ś. Kajetana fundatora OO. Teatynów—2) Dicenda concionatoria seu supplementum commentarii moralis in sacram scripturam. Leopoli 1748.

Córki urodzone z drugiéj żony: Anna była zaślubiona Janowi Jabłonowskiemu miecznikowi koronnemu; Elżbieta była za Piaseczyńskim Alexandrem wojewodą kijowskim; trzecia najmłodsza zaślubiona Sierakowskiemu pisarzowi koronnemu.

Kilkakrotnie wspomniany przez nas syn najstarszy Mikołaj starosta drohowicki i rohatyński był podstolim, następnie podczaszym koronnym; odznaczał się liberalnemi pojęciami, obrońca równości szlacheckiéj nie przyjął ofiarowywanego mu niejednokrotnie senatorskiego krzesła i zasiadał do śmierci w izbie poselskiéj.

Podobnie jak ojciec, Mikołaj nie opuścił ani jednego sejmu, w r. 1632 obrany był marszałkiem izby poselskiéj a w roku 1640 w czasie żywych rozpraw o tytułach, podczaszy koronny, połączony związkami rodzinnemi z najpierwszemi książęcemi domami, powstawał żarliwie przeciwko wszelkim tytułom, a synów rzeczypospolitéj, którzy się o takowe ubiegają, przyrównywał do dzieci, które od matek swoich jabłka albo inszego jakiego cacka z płaczem się domagają (1).

W epoce buntu Chmielnickiego Mikołaj Ostrorog, Dominik książe Zasławski i Alexander Koniecpolski objęli główne dowództwo; w czasie interregnum, po klęsce i rozproszeniu wojska pisał list do prymasa z wezwaniem, ażeby natychmiast ogłosił pospolite ruszenie, dodając że woli umrzeć niż patrzeć na zagładę ojczyzny.

(1) Pamiętniki Albrychta Stanisł. Radziwiłła. T. II. str. 13.

W r. 1649 wygnał kozaków z Baru i jego okolic, następnie przybiegł na odsiecz do Międzyborza wiodąc za sobą machiny wojenne i zagrzewał do stoczenia z wrogami bitwy, kiedy ci wypędzeni z miasta okopali się w przyległym zwierzyńcu. Przez cały ciąg téj wyprawy miał Ostrorog wraz z Firlejem i Lanckorońskim naczelne dowództwo; w Międzyborzu uradzili wodzowie cofnąć się do Konstantynowa, poczem zajęli Zbaraż, miejsce obronne, gdzie łacniéj opierać się mogli przeważnym hufcom Chmielnickiego, który z licznemi zastępami kozaków i Tatarów wkroczył już na Podole i zbliżał się ku nim, według zeznań pojmanych jeńców.

Wojsko polskie z powodu odstępstwa niechętnych, którzy z Konstantynowa oddalili się do rodzinnych siedzib, znacznie przerzedzone było; wiadomość, że mężny książe Wiśniowiecki znajduje się w pobliżu, dodała serca wodzom; napisali więc do niego list z wezwaniem, ażeby przybywał jak najrychléj z posiłkami do Zbaraża. Mikołaj Ostrorog miał osobiste powody niechęci dla Wiśniowieckiego, ale dla miłości dobra powszechnego porzucił dawne urazy i pierwszy podał mu dłoń przyjacielską. Liczne zastępy kozaków i Tatarów pod wodzą Chmielnickiego zbliżyły się do Zbaraża; Polacy okopali się wałem i przygotowywali do dzielnéj obrony, w mieście i na wałach postawili piechotę, cała ilość wojska nie przenosiła cyfry 9,000 ludzi. Staw z jednéj strony zasłaniał miasto od napadu, z innych stron obóz otoczony był okopami, ale z powodu znacznego obszaru miejsca ilość broniących była niedostateczna. Polskie wojsko z trzech składało się oddziałów: nad korpusem objął dowództwo Alexander Koniecpolski chorąży koronny, prawém skrzydłem dowodzili Firlej i Lanckoroński, lewém zaś Wiśniowiecki i Ostrorog. Mężną obronę oblężonego Zbaraża nie jedno pióro potomnéj przekazało pamięci; szczupłe hufce polskie przez cały ciąg dwóch miesięcy, w głodzie i pragnieniu, bez nadziei oswobodzenia, wśród zabójczych wyziewów, wytrzymały mężnie i odpierały natarcia połączonych sił kozaków i Tatarów. Imię Mikołaja Ostroroga obok imion Wiśniowieckiego, Firleja i Lanckorońskiego niepoślednią w téj wojnie

okryło się chwałą. W roku 1652 zszedł on z tego świata pozostawiwszy liczne potomstwo, to jest dwie córek i pięciu synów, ale ze śmiercią Mikołaja zamyka się szereg sławnych mężów, którzy w przeciągu trzech wieków zaszczytnie służyli krajowi (1).

(1) W zbiorach pana Hubego senatora, znajdują się karty z książki pamiątkowéj Mikołaja Ostroroga; są to autografy znakomitych cudzoziemców, z którymi zaprzyjaźnił się młody Mikołaj za granicą, wysłany przez ojca dla kształcenia się w naukach.

(Dokończenie nastąpi).

JAN OSTROROG

WOJEWODA POZNAŃSKI, MÓWCA I PISARZ Z CZASÓW ZYGMUNTA IIIgo.

PRZEZ

Wł. Chomętowskiego.

(Dokończenie).

Wracając się do opisu rękopismu czyli pamiętników wojewody Jana Ostroroga, wymienimy po kolei wszystkie prace, dotyczące się najwięcéj jego zajęć domowych i rolniczych. W czasach wolnych od zatrudnień publicznych przesiadywał wojewoda chętnie w majątku swym Komarnie w województwie bełskiém; w zaciszy wiejskiéj pisze kalendarze gospodarskie, traktaty o myślistwie, zwierzyńcu i pszczolnictwie, zajmuje się wychowaniem synów, a w chwilach wolnych od pracy oddaje się polowaniu lub gra z przyjaciołmi w szachy, dla których gościnne podwoje domu, zawsze stały otworem. Wzorowy gospodarz wnikał we wszystkie szczegóły domowego zarządu; w kalendarzu komarzeńskim podaje rozkład miesięczny pracy, zastosowanéj do potrzeby miejscowéj, pisze osobną instrukcyę dla utrzymania porządnego stawu, pasiek i zwierzyńca; troszczy się względem zachowania i rozmnożenia lasu, mianowicie dębów, które siać każe; radzi przesadzać młodą dębinę a zapobiegać, aby nie szkodziło jéj

bydło; pisząc te rozporządzenia dodaje: błąd niemały czynimy dotąd, że na wielu miejscach na losu schodzenie się skarżymy a nie chodzim koło nich zapomagania; w innném miejscu powiada: rzadko gdzie się odnawiają dębowe lasy, aż w przypowieść weszło iż mówią: że kto dębu zetnie, jakoby chłopa zabił. Majątek komarzeński odpowiadał wszystkim wymaganiom bogatego dziedzica owego czasu; w kalendarzu swym mówi on o utrzymaniu ogrodów, wirydarzów, winnic i chmielników, wspomina także o pomarańczarni, bo figi i tym podobne południowe rośliny z wiosenną porą każe wystawiać na słońce. Ogromna pasieka pszczół była szczególnym przedmiotem troskliwości Ostroroga, także obfite rybami stawy, których znaczna ilość znajdowala się w Komarnie. W zakończeniu kalendarza gospodarskiego czytamy uwagi względem powinności domowników; ustęp ten podajemy, jako malujący wzajemne stosunki sług i ich panów:

„A tu koniec uczyniwszy zostawuje się ostatek inwencyi i rozsądkowi gospodarza dobrego. To co się napisało pilno pamiętać, trafi-li się to czego tu niemasz, nie zaniedbywać tego ani na to składać, że tu tego nie napisano. Przypadki różne różnych rad potrzebują, czasy i okazye odmieniają siła; których jako nikt wiedzieć nie może póki nie przypadną, tak i upatrywać trudno ich zdaleka, na to trzeba rozumu i rady prędkiéj, kiedy co przypadnie, a ten nie mieszka chyba w trzeźwéj a nie zabawnéj głowie. Pijaństwa, towarzystw, goście, handlów, zabawek wszelkich nie ma sobie czynić ten kto gospodarstwo ma w poruczeniu, bo te i czas biorą (a ono pilny gospodarz ma ledwie czas jeść, a spać i to pod miarą) i rozum albo zalewają (a trzeba spełna), albo rozrywają (a trzeba całego), cnoty tedy rozumu trzeba. Rozum ukaże co czynić a cnota go upilnuje, żeby ani omieszkiwał, ani co inszego nie rozrywał: a najbardziéj na jakie swe jako to zowią francy na swą stronę przemysły, bo on ze wszystkim swym zmysłem sługą jest i nie masz do tego podobieństwa, niepodobna to, żeby kto mógł i sobie służąc, panu służyć, jedno z tego dwojga robić trzeba, i Pan Jezus dekret swój na to uczynił, że nikt nie może dwom panom służyć, nikt, Bogu, to jest Panu i mamonie, to jest własnemu pożytko-

wi. Nie ma tedy cnotliwy sługa nic o swych rzeczach myślić, ale wszystek zmysł swój i czas na pańską posługę obrócić. A pan *in conscientia* obowiązany jest takowemu słudze kiedy z niego tę służbę zdejmować będzie, tylki ratunek w nagrodę służb jego dać, żeby z wysługi na którą opuściwszy swe rzeczy robił, mógł uczciwie żyć do swéj śmierci i potomkom swym po sobie wysługę ostawić, jeśli długo i cnotliwie służył i na służbie lata sterał, bo suchedni i suknia i insze rzeczy nie są nagrodą służby, ale tylko podpory nagości wczasu: i na te ukazywać nie godzi się, chyba takiemu słudze co nic nie zrobił. Gdzie taki sposób między panem a sługą będzie, oba za błogosławieństwem Bożem wskórają i będą z siebie kontenci.

A to się dla tego pisze na tém miejscu i przy tych gospodarskich rzeczach, albo raczéj czasach informacyi, iż między sługami na tych najwięcéj należy, ktorzy urzędy jakie na sobią noszą, a między temi zaś są dwa: najprzedniejszy do nabywania starosta albo urzędnik, a do szafowania porządnego starszy sługa. Otóż iż ten wszystek kalendarz staroście jednemu z tych przedniejszych sług należy, dla tego ta sług powinność tu się wpisała, gdzie się jednego z najprzedniejszych sług informuje. Taki ma być każdy sługa, ale najlepiéj żeby taki był starosta z swemi *substituty*, to jest z pisarzem prowentowym, wójtami, dwornikami i innszemi urzędnikami do pomocy gospodarskiéj należącemi. A stary sługa tak ze swemi też pomocnikami, którzy są: pisarz prowentowy (bo ten i do starosty i do starszego sługi należy i przezeń się ich urzędy jakoby spinają), kuchmistrz, koniuszy, skarbowy, podkomorzy, klucznicy, stołowi urzędnicy i rzemieślnicy wszyscy, którzy jedno są przy dworze pańskim, o czém wszystkiem i ich powinnościach, trzeba kiedykolwiek napisać.

Teraz przy tym kalendarzu gospodarskim niech to będzie dosyć, w którym aczkolwiek memoriał tylko właśnie by miał być i krótkie jakoby czasów tylko, co w którym pamiętać i robić przypomnienie, jednak pomknęło się piórko na niektórych miejscach, że się i nauka dawa jako co czynić, żeby nie co raz do partikularnych informacyi do inszych ksiąg biegać."

Po kalendarzu gospodarskim na horyzont komarzeński następuje w rękopiśmie myślistwo z ogary, daléj o chowaniu źrebców i o zwierzyńcu, któremu obszerny rozdział poświęca autor; niektóre ciekawsze ustępy przytaczamy:

„Na pierwszych początkach zakładania zwierzyńca komarzeńskiego, napisało się było pismo *per modum discursum*, jako go założyć, teraz iż już *in suo esse* stanął, reformowało się trochę tego pisma, dając jakoby przyczyny dla czego się uczyniło i jako jego urząd i całość zachowywać. Przy każdéj majętności gdzie się mieszkiwa, a jako to mówią przy rezydencyi, mniemam że zwierzyniec jest mało nie tak potrzebny jako sadzawki, kuchenne stawki, albo insze rzeczy do żywności należące. Raz go zbudowawszy zatrzymawając na dobrym rządzie wielka to pomoc żywności, wielkie ufolgowanie oborze, wielkie kalecie (1) nakupowanie bydeł na kuchnią, ktoby się swemi oborami niewychował i nie bez swego własnego pożytku. Ten ma być wielki żeby mógł siła zwierza wyżywić, coby zgoła kilkaset, bo takuchna straż koło najmniejszego, jako i koło dobrze wielkiego, kiedy w paszy przedniéj, jakoż taka w moim zwierzyńcu, dojść go w objazd co milę, albo kęs mniéj, albo kęs więcéj. W nim zwierza mieć co najrozumniejszego, tém najforemniéj, krom żubrów, bo iż tam ma się na pociechę jeździć, a kto myśliw, jakom ja jest, ledwie nie co dzień tam bywać i familiarem się zwierzowi jako jakiemu bydłu uczynić, nie trzeba tam mieć takiego zwierza, którego się strzedz trzeba.

Więc i o same stróże zwierzyńcowe którzy muszą i powinni są ustawicznie we zwierzyńcu chodzić, zwierza widać, liczyć, znać, rochmanić (2), opatrować, czego abo by czynić nie mogli, abo by w niebezpieczeństwo wdawać się musieli, nie bez grzechu tego, ktoby je przymuszał. A okrom dzikich świń, bo te ryją najprzedniejszą paszę i łąki z ohydą zwierzyniecką psują; ktoby jednak w nich korzystał dla ozdoby stołowéj i obfitszéj żywności, osobny zwierzyńczyk zagrodzić im trzeba. A tu trzeba confuto-

(1) Kaleta, mieszek rzemienny na pieniądze.

(2) Rochmanić, ogłaskać, ułaskawić.

wać (zbić) rozumienia lada jakie ludzkie i bajki koło zwierza, że jeden z drugim nie może być w jednym zwierzyńcu, co prawda w żubrach i turach, iż są proxime speciei (podobne kształtem) biliby się, ale też tych nie ma, krom jednego Zamojskiego zwierzyńca. Ale co piszą o jeleniach i danielach i sarnach to bajki są, w takim się zwierzyńcu mogą tylko niezgadzać gdzie słabszy przed mocniejszym ani gdzie uciec ma, albo się skryć, ale skoro ma gdzie uciec, albo się skryć, tam ustąpi zawżdy jeden drugiemu, i nigdy do żadnéj zwady nie przyjdzie, a nawet bardzo często w jednym stadzie wszystek ten troi zwierz na paszy znajdzie, jako bydło, a żaden żadnemu nic nie uczyni. Nawet ryk (1) w który zwierz każdy najjadowitszy w różne czasy odprawują, o czém niżéj. Od owsa albo siana, daniel choć daleko mniejszy, rozpędzi jelenia i t. d." Daléj tak mówi o wyborze miejscowości dla zwierzyńca: „gdzie by miał być diskursując, by téż i miał był miejsce takie, jakie niżéj opiszę, jabym go nie radził mieć blisko domu. Prawda jest że do uciechy siła należy, często w nim bywać, a im bliżéj tém może częściéj i ztąd że radzi drudzy co najbliżéj rezydencyi go miewają. Ale ja rozmyślając że zwierz pokoju potrzebuje, a u nas biesiady często w domach a nigdy trzeźwe; więc czeladź swawolna, trudnoby pokoju zwierzowego ochronić kiedyby blisko domu mieszkał, założyć go wolałem tak daleko, żeby tam nie każdemu chciało wędrować, a przynajmniéj żeby ciężko na tak daleką perygrinacyą od kufla się absentować, więc choćby uradzili pod dobrą myślą do zwierzyńca drogę, niż dojdą, abo się przetrzeźwią, abo opożdżą i wrócą. Gospodarzowi zaś niedaleko to, bo insze gospopodarstwa a osobliwie stawy wielkie objeżdżając i o zwierzyniec się ocierać, a gdy przez staw jeździć przyjdzie, w lecie wodą, w zimie przez lód sankami prędko dopadnie. Ażeby czasem i zmieszkać się tam bez gości jednak i bez kup swawolnych mogło, na miejscu dobrze obranem, między trybami (2) które się dla przezorów (3) poczyniły, dom jest z dobrym

(1) Rykowanie, pobieganie się jelenie.
(2) Tryby w tém znaczeniu, drogi.
(3) Przezor, przejrzenie, przepatrzenie, dla przezorów, dla widoków.

i do rekreacyi i na lato i na zimę wczasem; insze koło miejsca tego i budowania go abo ogrodzenia konsideracye niżéj się wspomną. Z dworu u wszystkich wrót zbudowały się domki stróżom, z których przy jednym są dwie oborze, przez obie rzeka; za wroty pierwszego zwierzyńca jest pasieka, koło któréj zagrodził się, koło zwierzyńca wielkiego drugi zwierzyniec, w który się sarny z łosiami wpuściły, tak jednak iż łosiom rzadkim płotem ogrodziły się gęstwiny, łęgi, błota, wpuściwszy jednak i łąk i wysokich suchych garbów po części; sarny mogą przez on płot rzadki do łosiów przechodzić a łosie do sarn nie mogą, a to dla tego, że koło pasieki i po łąkach w tym samym zwierzyńcu wykopanych siła jest szczepów, którym sarny nic nie uczynią, iż wysoko szczepione, a łosie by to połamały: więc też sarn zawżdy może być i ma być siła, a łosi mało, a toż łosie by ich było i kilkanaście, a nie trzeba ich nigdy więcéj, mają dosyć wczasu za rzadkim płotem, a sarny, których trzeba sobie życzyć i dwóch set, jakoż ich już jest kilkadziesiąt, mają wolny przechód i do łosi zagrody, w któréj wszystkie leśne gęstwiny i niziny i na łąki i suche dąbrowy koło pasieki, gdzie łosie nie przechodzą. Do pomocy i sprawy zwierzyńcowi bliziuchno, na Grabownie są osadzeni zagrodnicy cztery, ci i grobli grabowińskiéj pilnować będą i w pasiece pilnować, pomagać czasu rojenia i opatrowania na zimę i otwierania na wiosnę, że tam chłopów z inszych wsi koło tego kłócić niepotrzeba, tylko kiedy płoty odnawiać przyjdzie. Ci wszyscy mają być pod władzą jednego z tych stróżów, którzy u wrót mieszkają; ma mieć każdy siekierę, rydel, motykę, a ci co u wrót i łopatę zachowaną i wóz wołowy i do niego parę pańskich wołów."

Dalsze uwagi ściągają się do ogrodzenia zwierzyńca, rozmnożenia i utrzymania zwierzyny i t. p. Po opisie zwierzyńca czytamy rady względem klasyfikowania i przyprawiania wina, przepisy robienia soków i inne dotyczące się kuchni; późniéj idą miscellanea, z których najobszerniejszy jest traktat o szachach, z następującą przedmową:

„Napadłszy na książki stare Damiana Portugalczyka, w których o szachach pisze, zdało się na polskie je prze-

łożyć graczom kwoli, żeby własne téj gry reguły wiedzieli, niedopiero się grając to o to, to o owo swarzeli, jako tego siła bywa, gdyż tego naukę wszyscy najprzedniejsi cudzoziemscy gracze w wielkiéj powadze mają. A Rui Lopez Hiszpan, którego téż księgi w druku są, pisał nań jakoby kommentarz, którym go poprawuje."

Rozdział pierwszy: o przezwiskach szachów i jako stoją i o szachownicy i o regułach pospolitych; daléj, jako dobrze grać w szachy częścią według Damiana Portugalczyka, częścią według Rui Lopeza Hiszpana, potém różne sposoby grania w szachy najsłynniejszych mistrzów, nakoniec różne zadania i rozwiązania szachowe z kilkudziesięciu tablicami. Ciekawy jest rozdział, w którym opisuje autor nazwiska figur, ich ruchy i znaczenie. „Najprzód Roch jest jakoby hetman królewski i dla tego w szyku niepotyka się, chyba kiedy już bitwa się pomiesza, że musi króla swego posiłkować. Rycerz jest konny żołnierz, który stoi podle Rochu, i ztamtąd wypada do bitwy, a ma stawać na tém polu, z którego by największą szkodę uczynił, jakoż sztuki żadnéj nie masz, która by większą szkodę uczynić mogła, jako rycerz, który w kolusieńko siebie na ośm pol bije, skacząc z białego na czarne a z czarnego na białe, dla czego téż niektórzy zowią go skoczkiem. Pop w Hiszpanii i Francyi ma przezwisko Delfin, którym książęta téż przezywają, jako najbliższe boku królewskiego pany; we Włoszech je zowią Alfiery, jakoby chorąże, w Polsce i Niemczech popami, iż téż księża w bitwach blisko boku pańskiego bywają; zowią je drudzy strzelcami, dla tego téż pospolicie boki pańskie strzelcami osadzają; dla tego że popowie na ukos jakoby strzelając daleko sięgają. Niezgoda między graczami która sztuka lepsza czy pop czy rycerz, jakoż mało ma jeden przed drugim, jednak według położenia gry, czasem lepszy ten, czasem ów i według gracza który którym lepiéj gra; ja wolę popa, a to dla przykrywek, których rycerz nie czyni. Król jest panem i on wygrywa; ten póki się z miejsca nie ruszy, ma wolny skok na trzecie pole, gdzie żywnie chce, bądź jako baba, bądź jako rycerz choćby wolnéj drogi nie miał, acz we Włoszech skacze król przez wszystką tablicę, kiedy ma otwartą dro-

gę i jeszcze wolno pieszka ruszyć i króla na jego miejsce postawić, ale ten zwyczaj nie zda mi się dobry, bo po staroświecku nie skakał król jeno na trzecie pole i tak w Hiszpanii i Portugalii grają, zkąd najsławniejsi gracze wychodzili; póty Damian. U nas w Polsce ten skok królewski zowią kuchnią, ale go nie używają skokiem rycerzowym ani popowym, tylko rochowym, i to aż otworzywszy pole, to jest żeby między królem a rochem żadnéj sztuki nie było, a rochu na którego stronę król przeskakuje wolno postawić gdzie kto chce, byle nie minął połowicy szachownicy, coby się trafiło, kiedy by król szedł do kuchni na tę samą stronę gdzie królowa stała, a rochu tego chciałby gracz postawić na to miejsce gdzie król stał, bo by to już było przeskoczyć pół szachownicy, co Włosi zowią: *passarla bataglia*. Co przestrzega Damian o włoskiéj kuchni, że pieszka otwierają przeciwko staremu zwyczajowi, tedy lepiéj zawrzeć to, żeby tego pieszka nie otwierać, gdyż i w regułach generalnych tenże Damian położył to, że nie dobrze jest rochowego i rycerzowego pieszka ruszać, za które król ustąpił, chyba by tego gwałtowna potrzeba była, o czém niżéj. Należy tedy z graczem to pierwéj umówić, z jaką się kuchnią ma grać, żeby się i nie mylić.

Baba jest najprzedniejsza sztuka między szachami. Cudzoziemcy ją zowią panią, nasi nie wiem dla czego nazwali babą, zowią ją téż i królową, podle króla jéj miejsce, tak że biała na białém, czarna na czarném polu ma stać; chodzenie jéj jest jako rochowe i popowe, we grze strzegą jéj gracze bardzo, bo straciwszy babę rzadko kto wygra. Piesek jest jakoby drabik na obronę i poratowanie szachów większych a osobliwie króla, za to téż ma to na przywileju, że kiedy ostatniego pola dopadnie, bierze za to najprzedniejsze między szachami dostojeństwo, że się z niego stawa baba, a jeśli że jeszcze na ostatnie pole wpadając tak się trafi że i szach dawa, tém jest dostojniejszy; póty Damian. Zawiera tu gębę tym partaczom, którzy się więc swarzą, że piesek wstępując na ostatnie pole nie zaraz jest babą, co jest przeciwko rozumowi, bo pytam czem jest? nie pieszkiem już, bo dobiegł kresu; oni téż chcą aby téj władzy nie miał co baba, czemże jest, zawieram ja tedy z Damianem, że piesek skoro dopadnie

ostatniego pola babą jest, a kiedy się tak trafi, tedy dopadając i szach królowi przeciwnemu dawa, a jako kuchnią tak i to przewodzenie baby trzeba z graczem nim się grać pocznie umówić, żeby się potém grając nie swarzył. Daléj pisze Damian, że każdy piesek pierwszém postąpieniem idzie na trzecie pole, tego nie dokłada, że po tém tylko po jedném polu postępuje i tego nie dokłada jako postępuje; my to krótko wypiszemy że chodzi jako roch, a jako pop bierze, to jest prosto chodzi, a na ukos bierze."

Takie zdanie daje autor o wynalezieniu szachów: „pisząc Damian o tych rzeczach wspomina opinie o wynalazcy szachów i najprzód pisze że jedni rozumieją, że je król Xerxes wymyślił i że je ztąd w Portugalii i Hiszpanii zowią à Xedres jakoby à Xerxe, potém i drudzy rozumieją, iż w głodzie wielkim będąc dwa bracia Lidius i Tyrennus wymyślili tę grę, żeby swéj biedy zabywać, które grając, pisze on że dość mieli na tém kiedy we dwóch dniach trzy razy jedli, acz ja rozumiem że to nie wielka niewola była jeść trzy razy we dwóch dniach. Jakób Stety wielki szachmistrz który tu w Polsce spisał był szachowe książki, bardzo foremnie to był napisał w prefacyi, że jest opinia, że je był król Salomon wymyślił, ale te wszystkie rzeczy gruntu nie mają. To pewna że je wymyślił ktoś nie głupi ale próżnujący, jako i bo że żaden który ma co na głowie, o czém myślić musi i jest powinien, dobrze szachów grać nie może, by je najlepiéj umiał, bo ta gra potrzebuje, aby żadnéj dystrakcyi głowa nie miała i jest gra właśnie ludzi próżnujących. To téż pewna, ten który pierwéj stąpi, jeśli nie pobłądzi, wygra pewnie zawżdy."

Pomiędzy regułami pospolitemi które podaje autor, są następujące:

1. Nie stąpaj żadnym szachem darmo, chyba jeśli musisz.

2. Nie stawiaj dwu sztuk tak żeby mógł przeciwnik na obie pieszkiem nastąpić, ten błąd Hiszpanie zowią ceglerą, a Polacy widłami.

3. Trzeba wszystkie szachy co najprędzéj na grę wywodzić i czynić sobie przestrono etc.

Po szachowém dziele, w dalszym ciągu miscellaneów w rękopiśmie Ostroroga, czytamy:

„Declamationes tres conscriptae pro reverendo Stanislao Comite ab Ostrorog clerico filio meo et ab eo declamatae: Prima de vita clerica. Secunda de amore fraterno, tertia de ebrietate. (Trzy deklamacye napisane dla Wielebnego Stanisława hrabiego z Ostroroga kleryka, syna mego, przez tegoż oddeklamowane. Pierwsza o życiu duchowném, druga o miłości braterskiéj; trzecia o pijańatwie). Privilegium Judaeis Posnaniensibus etc. Przywiléj ten podaliśmy wyżéj w tłumaczeniu.

Nadpis na grobowcu Stanisława Gomolińskiego biskupa, przyjaciela wojewody: Natalium nobilitate splendissimo, omni vita integerrimo, continentissimo, liberalissimo, prudentissimo; pietate in Deum ad Sanctitatis usque opinionem religiosissimo; dignitate illustrissimo ac reverendissimo Stanislao Gomoliński, primum Camenecensi, postea Chelmensi tandem Luceoriensi Episcopo. Unico, vero, fidelissimo, constantissimo, dilectissimo amico; in principiis vero fundationis aedis huius sacratae soli socio. Joannes comes ab Ostrorog Palatinus Posnaniensis, consanguineo charissimo epitaphium hoc pono.

Moritur Anno Domini 1602 die 12 decembris aetatis suae 55. Cuius hic sepulto corpori, meum post fata, si Deus annuerit, apponi desydero, ut qui per omnem vitam, animis coniunctissimis viximus, etiam mortui, corporibus uno monumento conclusi quiescamus.

Mężowi znakomitego rodu, najcnotliwszemu, najwstrzemięźliwszemu, najszlachetniejszemu i najroztropniejszemu; pobożnemu aż do świętości, najoświeceńszemu i najprzewielebniejszemu Stanisławowi Gomolińskiemu biskupowi najprzód kamienieckiemu, późniéj chełmskiemu, w końcu łuckiemu, jedynemu, prawdziwemu, najwierniejszemu, najstalszemu, najmilszemu przyjacielowi, jedynemu wspólnikowi przy zakładaniu téj świątyni. —Jan hrabia z Ostroroga wojewoda poznański, najdroższemu swemu krewnemu napis ten kładzie. Umarł r. p. 1602 dnia 12 grudnia, wieku swego 55; przy którego zwłokach spocząć pragnę po mojéj śmierci, jeżeli Bóg dozwoli, gdy bowiem przez cały ciąg życia serca nasze ścisła łączyła przyjaźń, radbym ażeby ciała również jeden zawarł grobowiec.

Stanisław Gomoliński był synem Mikołaja kasztelana spicymirskiego, nim po śmierci Goślickiego wstąpił na biskupstwo, był scholastykiem płockim, kanonikiem krakowskim, sandomierskim; mąż ten był jednym z najoświeceńszych ludzi swego wieku; mianowany r. 1589 biskupem kamienieckim, był wyznaczony do korrektury praw koronnych; najwięcéj przysłużył się krajowi na soborze brzeskim, gdzie pracował gorliwie nad przyłączeniem Rusi do kościoła rzymskiego: w ogóle był wielce czynnym w sprawach publicznych kraju i kościoła, jakoteż gorliwym i wzorowym pasterzem; fundował klasztor Dominikanów w Janowie i wystawił pałac biskupów w Krasnymstawie; jak widać z napisu na grobowcu dopomagał Ostrorogowi przy budowie kościoła N. M. P. w Sokalu, do którego wprowadził OO. Bernardynów.

Napotykamy następnie mowę wojewody, własnoręcznie spisaną:

Oddawanie księżnéj Zofii Ostrogskiéj wojewodzianki wołyńskiéj panu Stanisławowi Lubomirskiemu staroście sandeckiemu, w Jarosławiu 10 februarii 1613 r. (1).

Zaczynając od zwykłéj w podobnych przedmowach odezwy do pana młodego, tak w dalszym ciągu mówi wojewoda: „Upatrują wszyscy co się żenić chcą upodobanie swoje i nikt w nikogo tego nie wmówi, żeby mu się to podobało, czego Pan Bóg do serca nie poda: i na to wszyscy w obec, żadnego nie wyjmując, patrzą. Niektórzy upatrują ozdobę z nowego spowinowacenia, drudzy siła i wielkich powinowactw, drudzy ratunek domowych rzeczy, drudzy pociechę i dobre na świecie pomieszkanie, z dobrém a wieczném towarzystwem. Życzy pono sobie każdy wszystkiego a kiedy nie może być, ten

(1) Zofia córka Alexandra wojewody wołyńskiego i Anny ze Sztemberga Kostczanki wojewodzianki sandomierskiéj, była siostrzenicą Zofii żony Ostroroga. Stanisław Lubomirski podczaszy koronny, późniéj wojewoda krakowski, syn Sebastyana, był mężem wielkich zalet i niepospolitéj zasługi; służył najprzód jako rotmistrz pod Chodkiewiczem w czasie wojny moskiewskiéj, następnie znajdował się w chocimskiéj wyprawie; po śmierci Chodkiewicza objął główne dowództwo nad wojskiem, przyczynił się więc najwięcéj do zwycięztwa i pogromu Turków: pisał dziennik téj wyprawy.

obiera to, ów owo. A Pan Bóg też podziela to między ludzie według woli swojéj rozmaicie, ale nie omylę się, kiedy rzeknę WMości miłościwy panie starosto z tém towarzystwem, któregoć z woli swéj świętéj przejrzał, daje na raz wszystko."

Rozwodzi się daléj mówca szeroko nad stosunkami rodzinnemi panny, poczem przystępuje do opisu jéj zalet: „Zostawa ostatnia rzecz nadzieja pociechy i pomyślnego pomieszkania z dobrém a wieczném towarzystwem. Ale i w tém patrząc na takie gniazdo, w którém się ta zacna panna urodziła, patrząc na świątobliwe jéj wychowanie, patrząc na przyrodzoną dobroć i baczenie, nie mogę ja jeno tuszyć dobrze. Nie wywiodą na żadną pychę i wysokie o sobie rozumienie, tylkie ozdoby tak dobrze wychowanéj dziewki; która się przy wielkich inszych cnotach dobrze świątobliwości i pokory u zacnéj swéj matki napatrzyła, nie wywiodą na żadne bezpieczeństwo. A tak jest wychowana, że nietylko na serce jéj nic paść nie mogło nieprzyzwoitego, ale i słowa nieuczciwego te niewinne uszy nie słyszały: nie zasiadała z nikim na całonocnych szeptach i zalotkach; nie dotańcowywała dnia na długich i bezpiecznych biesiadach, nie patrzyła na żadne marności; więc mimo tak wysoką krew, mimo tak uczciwe świątobliwéj matki wychowanie, dał Pan Bóg przy wrodzonéj jakiejś dobroci, lubo w młodych leciech baczenia tyle, że pewną nadzieję mam, że we wszystkich cnotach, z wielką sławą swą, z wielką nas wszystkich a największą waszmości pociechą pomnażać się będzie" i t. d.

Następnie czytamy: „Mowa moja sejmowa ex tempore przed samą konkluzyą sejmową uczyniona, kiedy pod konfederacyą żołnierską krótki sejm anno 1613 złożony, zawziął się był na rozerwanie." Mowę tę przytoczyliśmy w całéj rozciągłości wyżéj, mówiąc o publicznych sprawach wojewody. Daléj napotykamy listy Ostroroga do synów, jakotéż rys życia młodszego syna Stanisława; wyjątki z tych pamiętników zamieściliśmy także określając rodzinne stosunki autora.

W dalszym ciągu rękopismu czytamy pobożne vota do Najświętszéj Maryi Panny i historyę cudownego obrazu Sokalskiego, pod napisem: Socaliensis tuae Dei para

virgo sacrae ac miraculosae imaginis historiam tibi do, dico, dedico; memento mei nunc et in hora mortis (1).

Wielce charakterystyczny jest następujący w rękopiśmie ustęp:

Opisanie Jego Mości chorób anni 1619.

Tak sam wojewoda opisuje swą niemoc i leczenie:

Virga tua et baculus ipsa me consolata sunt.

Ilekroć Pan Bóg Wszechmogący na doczesnych rzeczach ludzie karze, zawżdy karania swoje pociechami kończy: jako ociec który dziatki swoje karze dlatego, aby ich naprawił i do dobrego końca nawodził, i ktokolwiek ukarania Boże z pokorą świętą i z dziękowaniem przyjmuje, nieomylny Pan Bóg w obietnicach swoich, w wielkie mu to pociechy obraca, czego iżem ja sam na sobie w tym roku nieladajako doświadczył, dla tego aby przykład dobrotliwości Bożéj na mnie pokazany milczeniem w niepamięć nieprzyszedł: a najbardziéj aby dziatki moje po śmierci méj zostawszy mieli ten przykład w wiadomości swéj, umyśliłem wszystko cokolwiek z łaski swéj świętéj Pan Bóg czynić raczył krótko napisać. I poczynam to od przeszłego sejmu, który był in principio anni 1619. W ten sejm, w piąty sejmowy tydzień przypadł mi ślinogórz, to jest spadnienie języczka z wielkiém zapuchnieniem gardła. Leczył mię na to pan Adam Majer doktor mój obecny z panem doktorem Pawłem Katerlą medykiem Jego Królewskiéj Mości. Ale któréjś nocy we śnie począł mię ten ślinogórz tak potężnie dawić; żem się o się zląkł, i o północku kazałem obudzić kapłana który przy mnie na sejmie był i takem się z nim około sumnienia swego rachował, nie bardzo sobie tusząc dnia doczekać. Ufolgowało mi potém zaraz i takem nie tylko spokojnie nocy dospał, ale i prędko od tego przypadku wolnym został i na zamku począł w radzie bywać i trwałem z łaski Bożéj aż do skończenia sejmu, w rozmowach jednak i w radzie z pany doktory około zdrowia mego uczyniliśmy takie postanowienie, abych ja lecie kiedy się

(1) Dziełko to drukowane jest oddzielnie bez nazwiska autora, jakoteż bez wyrażenia miejsca druku i roku. 4to kart 4ry.

już od wiosennych odmian świat uspokoi, dla wysuszenia wilgotnéj głowy drzewo pił i spisali zgodnie tak samo drzewo, jako i to com ja przed poczęciem drzewa do dyspozycyi leczenia tego czynić miał, czego potem pan doktór mój dobrze pilnował. A iż przeszła wiosna bardzo długo zimna była, nie przystąpiliśmy do picia drzewa aż na początku czerwca a przez wszystek czas per intervalla, a już i w drzewie otwierały mi się hemoroidy nie gwałtownie, ale prawie według potrzeby i tak mi wszystko bardzo się nadawało. Były w tym czerwcu dnie okrutnie gorące, a tak iżem ja choć to drzewo pijąc z wieczora w pokoju swoim na safianowych kołdrach legał, bom inaczéj przed gorącem i parnością sypiać nie mógł i aż ku dniowi kiedy już czas *potom* przychodził, dopierom te safiany zdejmował, a ciepło się okrywał i szło wszystko to leczenie moje bardzo dobrze. Aż kiedy na święty, Jan przeszły ona sroga universalis (powszechna) burza nastąpiła, która wszystek on tak gorący świat oziębiła, uczynił się też chłód i w pokoju moim, w którymem sypiał, a ja nie baczyłem się w tem, i przeciem się na safianach jakom był zwykł układł i usnąłem twardo i oziębiłem się w śpiączki, tak żem się potem prze okrutny ból głowy ocucił z oziębieniem nóg i ręku i postrzegłem się żem był zatem in periculo (w niebezpieczeństwie) paraliżu albo apoplexii, rzuciłem się w skok do swych wódek, które zawsze mam in tales casus (w podobnych wypadkach), wziąłem i confectionem anacardinam (1), wziąłem na głowę duchnę (małą poduszkę), na nogi podszyte lisie pończochy, a sam na się ciepłą szubę i kazawszy ogień naniecić rozgrzewałem się przy kominie. Nakoniec kazałem w skok gramatkę z cukrem z kucinem i z goździkami urobić, i wypiłem jéj nie małą czarkę, i takem się prawie dobrze rozgrzał, i bólu głowy zbył i owych drugich affecti niedobrych, i układłem się w pie-

(1) Anacardium, anacardes, owoc drzewa mahoniowego; confectio anacardina jest to konfekt z tego owocu, który używany był za lekarstwo w XVII wieku, w XVIII zaś, mianowicie w drugiéj połowie tego wieku środek ten był zaniedbany: patrz Pharmacopea Wirtembergica Studgardiae 1786 p. 97.

rzynach, i poty zwyczajne szły mi dobrze, po których zarazem tegoż dnia znowu mi się hemoroidy otworzyły: z czasem rozumieliśmy wszyscy że już ona perturbacya przez oziębienie miała się wystać i daléj nie szkodzić, aliści jednéj nocy jeszcze w hemoroidach spadł mi na piersi duszący catharus i uczynił mi dychawicę ciężką z duszeniem serca, straszna rzecz była i mnie ciężka, ale przecie pan doktór non despondit animum (nie tracił serca) i powiedziawszy że to choroba do wyleczenia trudna, ale nie jest niepodobna, zaniechawszy dekoktu, jął mię na dychawicę leczyć, zrazu ociętna była ta dychawica, ale tandem cessit medicamentis (nakoniec ustąpiła przed lekarstwami) i znacznie odchodziła mi, tak że już in principio augusti (na początku sierpnia) jakoby na szóstym tego dniu już bardzo mało jéj co zostawało. Ale Pan Bóg Wszechmogący który mię z téj jednéj tak niebezpiecznéj choroby wyswobadzał, nagotował mi drugie dwie, namniéj in corpore tam purgato (w ciele tak przeczyszczonem), jakem ja wtenczas miał niespodziewane. Bo die 6 augusti rano przyszła na mię jakaś ciężkość do mówienia, w któréj ja postrzegłem się zaraz dobrze i opowiedziałem to panu doktorowi, ale causas (przyczyn) nieznałem zgoła, on to obaczył że już paraliż jął mię nagabać, a w godzin dwie albo trzy potem jął mię lethargus ktory *subetem* zową po polsku napadać. Opowiedział to wskok pan Doktor przyjaciołom moim, których nie mało na trybunale było, przyzwał doktorów drugich i cyrulików, przyzwał i spowiednika mego, i tak niepowiedając mnie nic, uradzili per dolores externos aversią malorum internorum uczynić (przez użycie bolesnych środków na zewnątrz usunąć wewnętrzne cierpienie), ale też i ja potem jako stary pacyent postrzegłem się sam i nie tylko lubens cruciatus (chętnie męki) które mi zadawali, subivi (wytrzymałem), alem ich sobie więcéj kazał czynić, i z księdzem Adamem Makowskim Societatis Jesu spowiednikiem moim o spowiedzi mówić począłem, abyśmy się z nią pośpieszyli, którą do poranku jutrzejszego odkładał, alem ja żadną miarą nie chciał, ale zaraz kazawszy sobie przy łóżku nagotować, jakobych przecie jakokolwiek na łóżku się wsparłszy na ziemi klęczeć mógł.

Generalnąm totius vitae meae confessionem (z całego życia mego spowiedź) czynić począł i cokolwiek mi na myśl przyszło, wszystkom z łaski Bożéj odprawił i absolucią otrzymawszy, dopierom ostatki do drugiego poranku odłożył, com też potem kiedy tego Pan Bóg dał doczekać skończył i Sakrament Naświętszy przyjął i codicillos (rozporządzenia dotyczące się pewnych odmian w testamencie) ręką swoją napisał, chociażem się śmierci za takiem opatrzeniem i awersiami nie bał, bo lethargus jako incruciatibus (z przyczyny użycia bolesnych środków) ustał, tak mię więcéj nie nagabał i paraliżowi nie dali panowie doktorowie opprimować mię, choć aż we dwie niedzieli dopiero właśnie to od paraliżu niebezpieczeństwo uspokoili, przy tych wszystkich panów doktorów staraniach, niezaniechałem ja szukać przez szluby i obietnice na miejsca święte łaski Bożéj, którą ci to i odniosłem z miłosierdzia Jego świętego, ale Pan Bóg Wszechmogący, który jeszcze i mnie grzesznego daléj ojcowskie ukarać chciał i miłosierdzie i wszechmocność swoją nademną pokazać, nagotował czwartą a na niebezpieczniejszą chorobę takim sposobem. Po onem gwałtownem odwracaniu od głowy i serca szkodliwéj wilgotności, wziąwszy się pomienione wilgotności gwałtem mi w nogi wpadły, które mi aż za kolana okrutnie popuchły, wyzdrowiała mi zatem głowa i wnętrze wszystko, o samych nogach panów doktorów została cura (staranie) jakoby w nich te humory wytrawić, i determinowali, żebym znowu drzewo pił uczyniwszy do tego przystojną dyspozycyą. A iż mi w tych wypadkach poty zwyczajne były stanęły, naprawili mi poty artificiales (sztuczne), i tak co trzeci dzień chlebem się jęczmiennym póty irrytowałem, a lekarstwa pewne które mię do picia drzewa przygotowywały brałem. Zara skoro mi te nogi bardzo popuchły, wyłożyła się na obudwu goleniach jakaś czerwoność, z któréj potem wymirzyły się erizipele, a jako to po polsku zową różę, i czerwieniało to co daléj to bardziéj, ale nic niebolało, przyszła mi potem imaginacya że mi się zdało że mi się te nogi otworzą, czego potem i pan doktór mój postrzegł, i jeszcze w niedzielny dzień któryś powiedział że się te nogi w przyszły czwartek otworzą, co się

też i stało i otworzyły się: lewa mniej na kilku miejscach małych, ale prawa wielkiem jakoby sadnem (przetarciem skóry) między kostką a kolanem otworzyła się, tak żeby tego ledwie był dłonią zakrył, i zlazła z tego martwa skórka wszystka, pod którą w saméj skórze ukazały się dziórki jak durszlak, jedne większe, drugie mniejsze, przez które ciekła wódka jasna przezroczysta jak kryształ, tak że żadnych chust, żadnego zawijania niestawało, żeby to wszystko nieprzemokło. Konkludowali zatem panowie doktorowie przyzwawszy mądrych cyrulików, że już te nogi tem cieczeniem wycieńczeją, bo pewnie na każdy dzień najmniej dwie kwarcie tego likworu wychodziło. Ale też zaraz jęli suspicari (podejrzewać), żeby się gangrena w téj nodze nieuczyniła, i zawżdy tak koło téj nogi chodzili, jakoby co najpilniéj gangreny strzedz i bronić mogli, ale skoro już te nogi dobrze nadcieńczali, 8 septembris półtory godziny przed wieczorem kiedy nogę opatrowali, postrzegł pan doktór czarnéj krostki i domyślił się, że to już gangrena się wykładała; i zarazem mnie nic niepowiedając z drugiemi radę uczynili, aby co najmocniéj około tego oblazłego miejsca takie defensiva (odparcie) czynić, żeby daléj ani wzgórę ani na dół tego jadu niepuścić, czemu też nad spodziewanie za pomocą Pana Boga Wszechmogącego dosyć uczynili. Z gangreną przypadła mi gorączka z wielką nudnością, z czego obojga Pan Bóg Wszechmogący a to mię wyswobodzić raczył, uradzili i to panowie doktorowie że mię cztery razy od godziny do godziny oprawowali, żeby co raz świeże defensivum okładało się. Nazajutrz zaraz poczerniała ta plama wszystka i stwardziała jako kość i zaraz też panowie cyrulicy rzezać ją i do żywego dosięgać poczęli żeby transpirationem miała, jakoż za błogosławieństwem Bożem zaraz wilgotności ukazować się poczęły i za każdą oprawą cokolwiek wyrznęli, a czwartego dnia, to jest 12 septembris już się jęła z wielką ich pociechą ropa ukazować tak że do dziesiątego dnia to jest 18 septembris wszystka ta przysucha, jako ją po łacinie zową escara wypadła i rana się z żywego mięsa otworzyła i za rozsądkiem panów doktorów wszystkie niebezpieczeństwa zdrowia mego ustały z łaski i miłosierdzia Pana

Boga Wszechmogącego który a to mnie jeszcze grzesznemu czasu do pokuty użyczyć raczył i niedał ubogich dziatek osierocić."

Wstęp do testamentu, z którego przytoczyliśmy wyżéj wyjątek zamyka silva rerum rękopismu Ostroroga.

W końcu pozostaje nam wyliczyć drukowane prace tego autora; za wyjątkiem dwóch nowoczesnych przedruków, wszystkie inne wydania dzieł Ostroroga bardzo mało są znane, żaden zatem z naszych bibliografów nie podaje dokładnego ich opisu.

Najpierwéj wydaną była mowa, którą żegnał współkolegów w Strazburgu; o piśmie tém wiemy tylko z obcego źródła, inne o których dokładną możemy podać wiadomość, idą w następującym porządku:

Illustrissimi ac excelentissimi Domini Joannis comitis ab Ostrorog Palatini Posnaniensis Senatoris Regni Poloniæ Primarii, ad filios admonitoria epistola contra fraudulentiam scripti editi, sub titulo, Monita privata Societatis Jesu. Leopoli edita, iussu illustr. ac rever. Domini Joan. Andr. Prochnicki a Prochnik Dei gratia Archiep. Leop. Administratoris perpetui Abbatiae Sieciechoviensis etc.. Excudit L. Małachowicz an. 1615. 4to. ark. 7.

O tych listach do synów mówiliśmy już wyżéj.

Nauka koło pasiek z informacyi pana Walentego Kąckiego anno 1612 w Komarnie u mnie Jana Ostroroga wojewody poznańskiego spisana. W Zamościu roku 1614 drukował Marcin Łęski typograf Akademii Zamojskiéj, fol. ark. 4. Na karcie tytułowéj jest Pogoń litewska, na ostatniéj karcie tenże sam herb, pod nim powtórzone nazwisko drukarni i drukarza (1). Na drugiéj stronie dzieła jest przedmowa autora:

„Czytelnikowi zdrowia y szczęścia. Między wielką obfitością ziemie Ruskiéj, y drugich blizkich, dał Pan Bóg y to kraiowi temu, że w pczoły bardzo mnożny, w miody

(1) Z powodu wielkiéj rzadkości 1éj edycyi tego dzieła, podajemy dwa wstępne rozdziały z zachowaniem oryginalnéj pisowni; 2gie wydanie nauki o pasiekach z r. 1636 także jest rzadkie; Mikołaj Witwicki wspomina o 3iém wydaniu w Wilnie r. 1821.

jest bardzo obfity. Dostatek pospolicie lenistwo robi, y przyrodzona obfitość, wywodzi ludzie na lada iaką robotę: rzadki dba o porządną y pracowitą koło pożytku sprawę, kiedy mu lekko wszytko do ręku płynie. Toż w Rusi koło miodów się dzieie. Bo iż Pan Bóg dał iakąś, y na mnożenie pczół y na obfitość miodu ziemi tey sposobność, barzo lada iako koło pasiek chodzą: których kiedyby dobrą sprawą, do przyrodzoney ich ku rozmnażaniu y obfitości skłonności wparto, a coż to wiedzieć, iaka by to tego była wielkość, y iaki nieporównany pożytek; ale tylko ieden błąd wiela inszych nie wspominaiąc, na przykład damy. Wybiiaią z ulów na głowę pczoły w Rusi, a wybiiaią co nalepsze, y w miód nabogatsze; y tak tracą wielką część pczół, a ktemu co narobotnieyszych. Więc y tracić tak marnie to tak pożyteczne robactwo, wielka uyma do liczby pasieki, y zasię wybiiać co narobotnieysze, a na płód zostawować podleysze; zda się y iest pewnie przeciwko rozumowi.

W każdey rzeczy żywiącéy, co naprzedniejszą rzecz zostawuiem na płód y rozmnożenie, a tu opak. Ale o błędach pisać nie będziemy; czytaiąc o dobrey y porządney koło pczół sprawie, sam uyrzysz y postrzeżesz błędów zwyczaynych. Ja że tey zazdrości nie mam w sobie żebym nie miał każdemu życzyć umieć co nawięcey dobrego, a mieć od błędów przestrogę: a toć podaię czytelniku, czegom się sam nauczył. Przyimi z łaską, a kiedyć się dobrze w tym gospodarstwie będzie działo, za moim powodem, a twoią pilnością, rzecz dobrym sercem, Bóg zapłać. Datum w Komarnie dwunastego dnia Novembra roku 1613." Po téj przedmowie podaje autor rozkład dzieła:

Jeśli które gospodarstwo ma swóy smak, y za małą pracą pożytek wielki, iako pasieki, w których w dobrym rządzie pczoły chowaiąc i mnożąc, z małą poddanych zabawą, z małym barzo kosztem, obfity pożytek, za błogosławieństwem Bożym bydź może. Sprawa koło nich iaka być ma, a barzo od pospolitey (iakiey w komarzeńskiey maiętności dotąd zażywano) rozna: Pan Walenty Kącki ukazał: którą mnie dla pamięci urzędników komarzeńskich, y dla potomków moich, co tu po mnie będą,

za wolą Bożą gospodarować, zdało się napisać. A ten wszystek traktat, dzieli się na cztery części: pierwsza iest, o obeszciu pasieczników y ich powinności. Druga, o dobrym rządzie w pasiece, y o opatrowaniu pczół, przez wiosnę, y część lata aż do roiów. Trzecia, o roiach, y sprawie dobrey koło osadzania roiów lecie, za którą idzie przymnażanie pasiek. Czwarta, o podbieraniu miodu, y o opatrzności koło pczół przez iesień, y o zawarciu na zimę. Jednak iż się w trzeciey części wzmianka czyni, o swożeniu dziesięcinnych ulów do pasiek, potrzebnie się tu wspomni, że iest koło wybierania tey dziesięciny informacya, ażeby w niey do takich nierządów, iakie dotąd były, nie przychodziło; ale to do tych ksiąg nie należy, iako y postanowienie, iako się ci poddani, którzy pasieki chowaią, obchodzić z swoiemi pasiekami maią, dla swego własnego pożytku: za którym i pański chodzi."

Myślistwo z ogary Jana hrabie z Ostroroga wojewody poznańskiego. Cztery pierwsze wydania w Krakowie 1608 i 1618 u Piotrkowczyka, a 1643 i 1649 u Łukasza Kupisza są bardzo rzadkie. Okazuje się z przedmowy autora do królewicza Władysława, że pierwsza część tego dzieła wyszła na widok publiczny przed r. 1618 (1); mówi bowiem w końcu: wydano też było kawałek tego w druk w Krakowie, aż teraz kiedym przeszłego lata był u dworu J. K. M., siostrzeniec mój Jegm. p. Sapieha marszałek nadworny litewski czytając to pismo u mnie, chciał to mieć po mnie, abym ostatka dopisał, uczyniłem to zaraz kwoli Jegomości, a iż do mnie od wszystkich myśliwych jął być wielki o te książki nacisk, a przepisować je coraz cięższa rzecz była i nikczemnością pisarzów złych bardzo się fałszowały, namyśliłem się darować je drukiem i zbawić z siebie tylkiego niewczasu a książek pofałszowania. Oddawam tedy tę pracę moją W. K. M. Panu myśliwemu, myśliwy stary sługa proszę

(1) Pierwszą część „O psiech gończych" wydaną w Krakowie 1608 r. przedrukował J. I. Kraszewski w Pomnikach, w Warszawie 1843 stanowi księgę 2gą późniéj całkowicie wydanego dzieła, jako téż fragmenta z księgi 1széj i 3ciéj. W ogóle dawniejszych wydań tegó dzieła jest pięć: r. 1608, 1618, 1643, 1649 i 1797.

racz przyjąć z miłościwą łaską, w którą najniższe służby me zalecam.

Dan w Komarnie 6 februarii 1618. Całe dzieło składa się z ksiąg 3. Pierwsze księgi o ogarach, wtóre księgi o psiech; trzecie o myślistwie (1).

List Jana Ostroroga wojewody poznańskiego do narodu. W Zamościu w drukarni akademickiej r. 1620. fol. Wiadomość o tym liście podaliśmy wyżéj.

Wojna wołoska od cesarza tureckiego Osmana przeciwko koronie polskiéj podniesiona, za panowania Najjaśniejszego Pana Zygmunta Trzeciego, z Bożéj łaski Polskiego i Szwedzkiego króla roku Bożego 1621.

Do Jaśnie Wielmożnego Pana P. Piotra z Bnina Opalińskiego kasztelana poznańskiego, jako téj wojny świadomego siestrzeńca i kasztelana swego, Jan hrabia z Ostroroga już schorzały i prawie zeszły wędrowiec tę pracę swą obraca. W Poznaniu w drukarni Jana Wolraba r. p. 1622 fol. ark. 3. Dzieło to w formie dyaryusza ułożone, z opowiadań naocznych świadków, zawiera opis wypadków zaszłych w czasie wyprawy chocimskiéj od ostatnich dni sierpnia aż po dzień 15 października; praca ta jest ostatnim pomnikiem czynnego zawodu Jana Ostroroga; jak widać z ostatnich słów autora po skończeniu dyaryusza, przewidywał on już swój skon blizki, powiada bowiem że z pośpiechu nie podaje karty obozu, który narysował, a wydrukowanie takowéj przekazuje następcom (2).

(1) Wiele ciekawych szczegółów z tego dzieła wyjął pan W. A. Maciejowski, „Polska pod względem obyczajów."

(2) Rzadkie to dzieło coraz z innemi odnoszącemi się do wojny chocimskiéj upowszechnił Żegota Pauli w wydaniu Pamiętników o wyprawie chocimskiéj r. 1621, Jana hrabi z Ostroroga, Prokopa Zbigniewskiego, Stanisława Lubomirskiego i Jakóba Sobieskiego w Krakowie 1853 r. Wydawca nie znał zapewne dzieła Tylewskiego, który pisał także Pamiętnik wojny chocimskiéj i wydał takowy w Madrycie z dedykacyą Karolowi Infantowi hiszpańskiemu, w któréj powiada, że przybywszy do Madrytu przełożył dzieło swe z języka łacińskiego na hiszpański, aby dać sposobność poznania świetnych czynów polskiego rycerstwa walecznym Hiszpanom. Tytuł dzieła w języku hiszpańskim: Relacion diaria de las guerras tenidas entre Polacos y Turcos los annos 1620 y 1621. Dirigida al Se-

Oprócz dzieł wymienionych prozą, pozostawił Ostrorog poemat pod napisem: Judith, wydany w Baranowie r. 1620. Pierwszy Linde autorem tego poematu mieni być Jana Ostroroga, wnosząc z dedykacyi Katarzynie z Buczaca Ostrorogowéj, którą autor nazwał wdową po swoim miłym bracie; Juszyński w Dykcyonarzu poetów polskich przypisuje to dzieło Rafałowi Leszczyńskiemu powołując się na mowę pogrzebową Jana Amosa Komeniusza, w któréj nazywa tego ostatniego autorem Judyty; Michał Wiszniewski w Historyi literatury (tom VII) poszedł za zdaniem Juszyńskiego; Fr. Siarczyński waha się widocznie, a wiadomość o tém dziele podaje pod nazwiskiem jednego i drugiego, przyznaje jednak w końcu, że Ostrorog musi być autorem, Leszczyński zaś wydawcą.

Wątpliwość tę najprawdopodobniéj rozstrzyga pan W. A. Maciejowski, trafną czyniąc uwagę, że Rafał Leszczyński może być autorem innéj Judyty; dzieła zaś wydanego w Baranowie r. 1620 jest autorem Jan Ostrorog, który wsławił się w téj epoce jako pisarz i mówca niepospolity. Nie znamy wcale utworów Rafała Leszczyńskiego, ale porównywając jędrny język Ostroroga z poetycznemi ustępami Judyty, chętnie zgadzamy się ze zdaniem pana Maciejowskiego, że ten ostatni jest autorem rzeczonego dzieła; widzimy w tych wierszach równie jak w jego prozie obfitość starych nieznanych wcale dziś wyrazów, nakoniec moc wielką i wdzięk w obrazowaniu, co jest cechą niepospolitego pierwszo-rzędnego talentu. Przytoczone ustępy przez Juszyńskiego i innych dają wysokie wyobrażenie o tym poemacie; słusznie też mówi

renissimo Principe Don Carlos Infante de las Españas. Por Mathias Titlewski Cavallero Polaco. Con Privilegio. En Madrid, por Tomás Junti Impressor del Rey. N. 5. Anno M.D.C.XXIII. Toż samo po łacinie: Narratio de praeliis gestis inter polonum et turcam annis 1620 et 1621. Ad Serenissimum Carolum Hispaniarum Infantem. Per Mathiam Tytlewski nobilem polonum. Madriti apud Thomam Juntam Typographum Regium anno 1623.

Na początku dzieła są panegiryki wierszem Zygmunta IIlgo i królewicza Władysława z różnych autorów; dyaryusz wojny chocimskiéj poprzedzony jest opisem Polski i wyjaśnieniem przyczyn wojny z Turkami 1620 i 1621 r.

p. Maciejowski, że jest to najlepszy wiersz religijno-historyczny, jaki posiadamy z owego wieku (1).

W ogóle Jan Ostrorog jako pisarz zasługuje na uwagę i głębsze studya tak pod względem języka, jakoteż treści, obfitującéj w szczegóły domowego pożycia, a dzieło jego każde odznacza się wielką znajomością przedmiotu i wykończeniem. Mąż ten uważany jako senator, rolnik i literat, znakomite w epoce Zygmunta III zajął stanowisko, a wielka działalność na polu umysłowém i na drodze czynu była cechą jego charakteru. Wojownik za młodu, późniéj senator i doradzca króla, szedł śladem wielkich poprzedników, jak oni pracował usilnie nad umocnieniem zachwianéj powagi królewskiéj władzy i ulepszeniem prawa; mniéj szczęśliwy od przodków z powodu otaczających go okoliczności, napróżno usiłował pogodzić godność korony i poszanowanie prawa z wybujałą wolnością szlachty; próżno nakoniec starał się o zabezpieczenie przyszłości rzeczypospolitéj, która polegała jedynie na zobopólnéj zgodzie i dobrowolnéj ofierze ogółu: widział on wprawdzie choć przez zamglone szkło wieku, że filary owe, które były dźwignią i wielkością narodowego gmachu, staną się zczasem przyczyną jego upadku. Oprócz ciągłych trudów publicznego zawodu, miał jeszcze Ostrorog kłopoty domowe jako ojciec licznéj rodziny, ale silny hart jego duszy nie uległ pod naciskiem przeszkód: owszem widzimy, że czynny jego umysł wydołał różnym obowiązkom i pracował do chwili skonu (2); w kole zaś przyjaciół i rodziny zabawiał ochoczo przytomnych przeplataną przypowieściami rozmową. Na kilka lat przed śmiercią miał nadzór z polecenia króla nad wychowaniem młodszych jego synów. Jak naukę i zdanie Ostroroga wielką otaczali powagą współcześni, świadczą chlubne wspomnienia w dziełach i listach znakomitych owego wieku mężów; na potwierdzenie tego przytoczymy Gaspara Cichockiego słowa: „Pomiędzy znakomitymi Wielko-

(1) Polska pod względem obyczajów i zwyczajów, aż do pierwszéj połowy XVII wieku. T. I., str. 332.

(2) Umarł r. 1622, pochowany w Sokalu, gdzie znajduje się jego portret: twarz pełna wyrazu poważną przyozdobiona brodą.

polanami słynie ze starożytnego Ostrorogów rodu Jan hrabia Ostrorog wojewoda poznański, mąż bystrego dowcipu, wielkiéj nauki i pobożności, który zarówno dobrze zasłużył się rzeczypospolitéj, jakotéż kościołowi przez ważne dla dobra powszechnego podjęte sprawy.

(Alloquiorum Osiecensium sive variorum familiarium sermonum libri quinque).

Dzieła Ostroroga drukowane jak Myślistwo z ogary i Nauka koło pasiek, tak wielkie miały powodzenie, że cztery pierwsze edycye o myślistwie i dwa wydania nauki o pasiekach należą już dzisiaj do bibliograficznych rzadkości, tak samo prawie jak dzieła Janusza Dubrawiusza o rybnictwie, Olbrachta Strumieńskiego i Stanisława Strojnowskiego o stawach, lub Mateusza Cygańskiego myślistwo ptasze.

Autor Pszczolnictwa krajowego Mikołaj Witwicki tak mówi w przedmowie do swego dzieła: „Lubo w dziele Ostroroga trudno szukać dokładnéj wiedzy o téj gałęzi nauki, widać przecież że piszący nader biegły był w swoim przedmiocie, kiedy niektóre wiadomości, z chlubą powiedzieć można, prostotą swoją i dobrocią, przewyższają w niektórych względach przepisy dawniejszych i dzisiejszych zagranicznych pisarzy.”

Oprócz prac wyżéj podanych, pisał Jan Ostrorog naukę o stawach, w kalendarzu bowiem komarzeńskim odsyła do oddzielnéj w tym przedmiocie instrukcyi; szkoda że w rękopismach jego nie znajdujemy tego dzieła: badacze dziejów ocenili już ważność pism podobnych, w nich leży bogaty materyał do poznania stosunków domowych i wewnętrznego życia przodków.

Tymiński Kmcia № 10. —

Stanisł. kóża —